



BIULETYN

Stowarzyszenia
"Wspólnota Polska"

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64, tel. 635-04-40 fax 26-87-75, 26-71-14 tlx 825564 tpol pl

Nr 18

STYCZEŃ, LUTY 1993

ZE ŚWIATA

- Polacy w Azerbejdżanie
- Nowe oddziały ZPB
- Frakcja polska w Wilnie
- Polacy na Kowieńszczyźnie
- Gwiazdka w Moskwie
- Kościoły w Królewcu
- Sejmik polski w Kijowie
- Uchwała programowa I Sejmiku FOP na Ukrainie
- Powrót do tradycji w Kijowie
- Nowa siedziba "Strzechy"

3

4

5

- Andrzej Krzczunowicz w Belgii
- Dobry początek roku w Brukseli
- 40-lecie Chóru im. Moniuszki w Leodium
- Przegląd Zespołów Tanecznych (korespondencja z Zaolzia)
- Polscy medycy w Czechach
- Nowa placówka w Pradze
- Maisons-Laffitte bez Józefa Czapskiego
- Zmiany w SPK - Francja
- Wspólnota Polsko-Francuska

6

7



fol. R. Brykowski

MIEDZYBÓŻ (PODOLE) - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY Z 1632 R. ZNISZCZONY ZA CZASOW NIKITY CHRUSZCZOWA (STAN Z 1990 R.)

po wyborach		• Marek Kudlicki w Zielonej Górze	
• Doroczne nagrody paryskiej "Kultury"		Z KRAJU	
• Komunikat		• Fundacja Lisów-Kozłowskich	
• Początki osadnictwa		• Nagrody Fundacji im. Kościelskich	
• Polonia w Libanie zorganizowana	8	• Krakowskie Seminarium	12
• Polacy w Monachium		• Schronisko w Skoszynie	
• Nagroda dla Tadeusza Nowakowskiego		• Studia dla anglojęzycznych w Politechnice Łódzkiej	
• Spotkania Polonijne w Niemczech		• Nowy rok w sopockiej szkole języka polskiego	
• Pierwsza rocznica Kongresu		KULTURA	
• Nowy Jork wyróżnia red. Wierzbiańskiego		• Z problematyki odbudowy kościołów katolickich na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej	13
• Stanowisko Kongresu Polonii Amerykańskiej "Parasol NATO nad Polską?"	9	• Katyń. Dokumenty ludobójstwa	
• Połączenie bibliotek w Londynie		• Wśród Polaków nad Bosforem	17
• Nowa edycja Informatora		• Rzeźby Eugeniusza Węgiełka	
• Podziękowanie dla Prezesa	10	PRZEGLĄD PRASY	
• Na rzecz Uniwersytetu w Wilnie		• Powtórka z emigracji. Prawdy i fałszy	18
• Dar dla Chile		• Wyjazdy z Polski w minionej dekadzie	19
• Pomoc dla Rudomina, Czarnego Borui Daugawpils na Łotwie		• Cywilizowane wędrówki ludów	
• Akcje letnie dla dzieci polonijnych		• "Ucieczka mózgów"	21
• Kurs dla młodzieży polonijnej		• Rozmowa z prof. B. Jałowieckim	23
• Poznań dla Polonii St. Petersburga	11		

Z OSTATNIEJ CHWILI

20 lutego 1993 roku do Belgradu dotarły dary Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" przeznaczone dla rodzin polskich mieszkających w Serbii. Transport pomocy charytatywnej zawierał podstawowe artykuły żywnościowe takie jak mąka, cukier, olej, mleko w proszku, odżywki dla dzieci oraz konserwy mięsne i rybne. Oprócz artykułów spożywczych przewieziono też podręczniki do nauki języka polskiego i pomoce naukowe dla szkoły polonijnej działającej przy Ambasadzie RP w Belgradzie, ufundowane przez "Wspólnotę Polską" i Fundację "Oświata Polska za Granicą".

Dary zostały przewiezione do Belgradu samochodem Polskich Linii Lotniczych LOT. Sprawnej dystrybucji żywności dokonały przedstawicielki Środowiska Polonijnego w Belgradzie.

Podobne transporty Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" i PLL LOT zorganizowały w styczniu i październiku ubiegłego roku dla Polaków żyjących w Chorwacji.

(I B)

ERRATA

W zamieszczonej w poprzednim numerze (Biuletyn nr 17 s.17) informacji o wystawie Karpaczyców pominięto współudział w jej przygotowaniu Pana doc. dr hab. Ryszarda Brykowskiego, członka Zarządu Krajowego naszego Stowarzyszenia. Przepraszamy.

ZE ŚWIATA

AZERBEJDŻAN

POLACY W AZERBEJDŻANIE

Masowy napływ Polaków na Kaukaz zaczął się po upadku Powstania Listopadowego. Kraje kaukaskie stały się wówczas miejscem zesłania dla tysięcy polskich "buntowników", których najczęściej wcielano do rosyjskich oddziałów tłumiących powstania miejscowej ludności. Również w latach czterdziestych polskich rekrutów z Królestwa Polskiego, Litwy i Ukrainy wysyłano do kaukaskich garnizonów. Jako żołnierze rosyjscy musieli walczyć z góralami Dagestanu, Czerkiesji i Czeczenii, broniącymi niepodległości. Wielu Polaków dezercerowało z armii carskiej i przechodziło na stronę kaukaskich powstańców.

Historycy zgodnie oceniają, że w pierwszej połowie XIX stulecia w armii rosyjskiej stacjonującej na Kaukazie Polacy stanowili blisko czwartą część żołnierzy. Nasi ziomkowie pracowali również w administracji rosyjskiej w Gruzji i Azerbejdżanie. W sumie na Kaukazie było w tym czasie kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

W połowie XIX stulecia w samym tylko Azerbejdżanie znajdowało się - w charakterze żołnierzy lub urzędników - kilkanaście tysięcy Polaków. Do najliczniejszych skupisk ludności polskiej należy zaliczyć: Baku, Kubę, Derbet, Kusary, Szemachę oraz Jelizawietpol. Wielu Polaków po zakończeniu służby wojskowej osiadało w Azerbejdżanie na stałe. Przywozili sobie żony z Polski, lub żenili się z Gruzinkami, rzadziej z Rosjankami. W niektórych miastach Azerbejdżanu budowali kościoły katolickie, w których duszpasterstwo pełnili księża przybyli z Polski.

W latach osiemdziesiątych XIX w., po całkowitym podboju Kaukazu, do Azerbejdżanu zaczęli coraz liczniej napływać Polacy poszukujący zatrudnienia w przemyśle naftowym i administracji rosyjskiej. Najczęściej byli to wykwalifikowani robotnicy, technicy, inżynierowie wszelkich specjalności, nie brakowało jednak lekarzy, farmaceutów, architektów, prawników, nauczycieli i zwykłych urzędników. Według spisu ludności z 1897 r. w guberni bakińskiej mieszkało 1434 Polaków, w tym 422 wojskowych. Nasi ziomkowie żyli również w innych guberniach Zakaukazia. Jednak kolonia w Baku wyróżniała się zamożnością i wykształceniem jej członków. Życie kulturalne polskiego skupiska w Baku stało na dosyć wysokim poziomie. Jego ośrodkiem była początkowo kaplica katolicka, a później - w latach 1909-1912 - kościół prowadzony przez polskich duchownych. Polacy zbierali się też na różnego rodzaju imprezach i koncertach organizowanych u zamożnych polskich przemysłowców lub działaczy polonijnych. Jednak głównym filarem polskości w Baku był kościół katolicki.

W 1903 r. z inicjatywy bractwa kościelnego w Baku utworzono Katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Do jego głównych zadań należało niesienie pomocy materialnej uboższej części społeczności polskiej oraz działalność oświatowo - kulturalna. Mimo początkowej obojętności większości Polaków, KTD założyło w Baku polską szkołę i bibliotekę.

Działalność Towarzystwa nabrała rumieńców podczas rewolucji 1905 roku, gdy przewodniczącym zarządu został polski milioner z Baku - Stefan Ryłski.

W 1907 r. poszerzono działalność Towarzystwa o nowe zadania. Postanowiono wówczas: zreorganizować szkołę i bibliotekę, do programu szkoły wprowadzić naukę śpiewu, rysunków, ćwiczeń fizycznych i prac ręcznych dla dzieci obu płci, a także naukę czytania i pisanie oraz innych przedmiotów dla dzieci i dorosłych w godzinach popołudniowych. Zdecydowano też organizować odczyty popularno-naukowe, tworzyć towarzyskie kółka zainteresowań, utworzyć kasę pożyczkową, przytułek i biuro pośrednictwa pracy oraz organizować bezpłatne zabawy dla ludności uboższej. Zadania te skrzętnie realizowano.

Podczas wydarzeń rewolucyjnych lat 1905-1907 życie polskie ożywiło się znacznie. Zaczęły powstawać nowe organizacje społeczne. Jednak największe znaczenie dla społeczności polskiej w Baku, miało utworzenie w 1909 roku "Domu Polskiego". Inicjatorami powołania tej organizacji byli: Mieczysław Kurpiewicz, Józef Piasecki, Bolesław Brulikowski, Władysław Tromczyński i Franciszek Araszkiewicz. Od początku swego istnienia była to organizacja całego społeczeństwa polskiego w Azerbejdżanie.

Kierowała się ona hasłami pozytywizmu. Dewizą "Domu Polskiego" w Baku były słowa Bolesława Prusa: "Przyszłość świata leży nie w pięknych marzeniach, nie w patriotycznych deklamacjach, ale w wytrwałej pracy; nie w wojnach ale w cywilizacji".

Członkiem tej organizacji mógł zostać każdy kto uznawał się za Polaka, niezależnie od wyznania, pici, pochodzenia społecznego i wykonywanego zawodu. W pierwszych latach istnienia "Domu Polskiego" działalność organizacji opierała się przede wszystkim na poświęceniu i pasji Jana Żurkowskiego, pierwszego jej przewodniczącego. W latach 1911-1912 działacze "Domu Polskiego" przystąpili do tworzenia innych organizacji społecznych - Polskiego Towarzystwa Pomocy Wzajemnej "OGNISKO", Związku Młodzieży Polskiej, Polskiego Biura Pracy oraz Rady Organizacji Polskich.

Polacy podczas rewolucji bolszewickiej oddali znaczne usługi nowopowstałej Republice Azerbejdżanu. Jako jedyni spośród europejskich grup etnicznych zamieszkujących ten kraj, poparli dążenia niepodległościowe Azerów. Podczas wyborów do rosyjskiej Konstytuanty głosowali za Azerbejdżańską Partią Narodową "Musawat".

W parlamencie niepodległego Azerbejdżanu mniejszość polską reprezentował adwokat Stanisław Wąsowicz, znaczny rzecznik niepodległości tego kraju. Polacy mimo różnic kulturowych aktywnie włączyli się w budowę podstaw niezawisłości republiki. Azerowie ufając naszym ziomkom, chętnie widzieli ich na stanowiskach państwowych, szczególnie na tych, których ze względu na szczupłość własnych kadr narodowych nie byli w stanie obsadzić. Bez zastrzeżeń przyjmowali oficerów polskich do armii azerskiej. Do takiego stanu rzeczy przyczynili się też muzułmanie polscy, którzy zajmując ważne stanowiska w administracji i w narodowym wojsku azerskim gwarantowali lojalność Polaków wobec "Musawatu".

Szefem sztabu generalnego armii azerskiej był generał Maciej Sulikiewicz, Tatar polski. Lubił on mawiać o sobie, że jest prawie Polakiem. Dzięki jego poparciu w armii azerskiej znalazło się nie tylko wielu muzułmanów polskich, ale również kilkudziesięciu oficerów - rodowitych Polaków.

"Nie ulega wątpliwości - pisał w 1935 r. Leon Kryczyński -

że obecność polskich muślimów w Azerbejdżanie przyczyniła się do zbliżenia polsko - azerbejdżańskiego. Dzięki ich poparciu wielu Polaków otrzymało w Republice Azerbejdżańskiej pierwszorzędne stanowiska w służbie państwowej. I tak p. Mieczysław Rudziński (obecnie adwokat w Warszawie) został naczelnikiem wydziału MSZ, Jan Olszewski - naczelnikiem wydziału personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, Stanisław Wąsowicz (obecnie rejent w Grodnie) naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości, E. Komorowski (obecnie rejent w Krasnymstawie) - prokuratorem, J. Łaskiewicz, A. Frydrychewicz (sędzia w Warszawie), Gutkowski i in. - sędziami itd. Wielu Tatarów polskich we władzach Republiki Azerbejdżanu pełniło odpowiedzialne funkcje dyrektorów departamentów, a nawet wiceministrów.

Podczas najazdu bolszewickiego w 1920 r. zginęło kilkudziesięciu naszych żołnierzy. Pamięć o ich śmierci przetrwała w Azerbejdżanie do naszych czasów. Nic też dziwnego, że Azerowie z sympatią i zrozumieniem patrzą na obecne działania polskiej mniejszości w Baku, zmierzające do zachowania własnej tożsamości narodowej.

Rozpad Związku Sowieckiego i powstanie niepodległej Republiki Azerbejdżanu umożliwiły Polakom mieszkającym w Baku odtworzenie własnej organizacji polonijnej. Już w kwietniu 1991 zarejestrowali oni w Ministerstwie Sprawiedliwości organizację pod nazwą Centrum Przyjaźni Azerbejdżan-Polska "Polonia".

Z samej nazwy wynika, że "Polonia" nie jest prostą kontynuacją "Domu Polskiego" z lat 1909-1920. Chociaż jej członkami są przede wszystkim Polacy lub osoby polskiego pochodzenia, organizacja jest w istocie towarzystwem przyjaźni polsko-azerbejdżańskiej. Formuła ta zapewnia nie tylko większe poparcie ze strony władz azerskich, ale również pozwala prowadzić oprócz działalności kulturalno-oświatowej także gospodarczą. Właśnie ta ostatnia sfera aktywności "Polonii" ma stać się podstawowym źródłem finansowania statutowej działalności organizacji.

Organizacja ta otrzymała od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Azerbejdżanu obietnicę przydzielenia na siedzibę pomieszczeń Konsulatu RP z 1920 r.

Centrum Przyjaźni Azerbejdżan-Polska "Polonia" swoją działalność rozpoczęło w klimacie przychylności i życzliwości władz azerskich. Jednak podjęcie działalności gospodarczej, a potem oświatowo-kulturalnej, uzależnione jest nie tylko od warunków miejscowych, ale również, a może przede wszystkim, od możliwości współpracy ekonomicznej z polskimi firmami oraz strategii polskiej polityki gospodarczej wobec krajów Zakaukazia. Rosnące znaczenie gospodarcze i polityczne Azerbejdżanu daje możliwość wykorzystania "Polonii" dla działalności agencyjnej na rzecz naszego kraju.

Obecnie Polonia azerbejdżańska nie jest zbyt liczna. Ocenia się ją na kilka tysięcy osób. Należy do niej głównie inteligencja. Polacy w Azerbejdżanie niejednokrotnie zajmują eksponowane stanowiska. Cieszą się życzliwością społeczności azerskiej. Mimo odrębności etnicznej i religijnej Polacy, głównie bakijscy, aktywnie włączyli się w odbudowę niepodległego Azerbejdżanu.

Pamięć o zasługach Polaków w walce o utrzymanie niepodległości Republiki Azerbejdżanu w latach 1918-1920 ułatwia życie wspólnocie polskiej we współczesnym państwie azerskim. Nasi żołnierze są postrzegani przez Azerów jako lojalni i pożyteczni współobywatele. Polacy nie spotykają się z przejawami dyskryminacji etnicznej czy religijnej. Niewątpliwie nawiązanie bliższych stosunków między Baku

a Warszawą utrwaliłoby pozytywną sytuację mniejszości polskiej w tym kraju. Niejako symbolicznego znaczenia nabiera fakt, że przewodniczącym i najaktywniejszym działaczem "Polonii" jest rodowity Azerbejdżanin, pan Sabir Alijew.

(P.B.)

BIAŁORUŚ

NOWE ODDZIAŁY ZPB

Związek Polaków na Białorusi ma dwa nowe oddziały: w miasteczku Jeziory koło Grodna (prezesem jest p. Wiesława Mieczkowska, wicedyrektorka miejscowej szkoły) i w Witebsku (prezesem - p. Alicja Gałustowa).

(R)

LITWA

FRAKCJA POLSKA W WILNIE

W Wilnie powołano i zarejestrowano polską frakcję w Sejmie Republiki Litewskiej. Frakcję utworzyli posłowie - przedstawiciele Związku Polaków na Litwie; przewodniczącym został p. Ryszard Maciejkianiec, zastępcą p. Jan Mincewicz, członkami są pp A. Płoszto i Z. Siemienowicz.

(R)

POLACY NA KOWIEŃSZCZYŹNIE

W latach 1897-1909 w guberni kowieńskiej mieszkało najwięcej Polaków na Litwie. Po roku 1909 jednak wyraźnie skurczył się ich stan posiadania na terenie zdominowanym przez Litwinów, a jedynym ważniejszym skupiskiem pozostały powiat kowieński i samo Kowno.

W czasie I wojny światowej Polacy w okręgu Kowna stanowili 6,9%, w samym Kownie 34,9 %. Każdego roku liczba ich stopniowo malała. Zasadnicze zmiany nastąpiły podczas II wojny światowej, kiedy to Rosjanie przeprowadzili wiele deportacji w głąb Rosji; wielu też Polaków emigrowało na Zachód.

Liczebność mniejszości polskiej w Kownie w poszczególnych latach przedstawia się następująco: rok 1897- 22,7%, 1923- 4,5%, 1970- 1%, 1979- 0,7%.

W okresie powojennym w zasadzie w ogóle nie mówiono o Polakach na Kowieńszczyźnie. Sytuacja zmieniła się dopiero w latach sześćdziesiątych. W warunkach nad wyraz trudnych, ze względu na niewielką liczebność Polaków w Kownie oraz ich izolację od polskości, zaczyna odradzać się polska kultura. Powstały kursy języka polskiego dla dzieci, grupa taneczna, chór, dziecięcy zespół dramatyczny, a w 1961 roku przy domu kultury zakładów "Inkaras" - zespół folklorystyczny "Kotwica".

Według spisu ludności z 1989 roku w Kownie mieszka 2,5 tys. Polaków, co stanowi ok. 0,6 % ludności. Niewielki odsetek (ok. 1-1,5%) zamieszkuje cztery rejony Kowieńszczyzny: janowski - 17%, koszedarski - 0,8%, kowieński i kiejdański - po 0,9%. Jest to dość zwarty obszar na zachód i północ od Kowna.

Życie Polaków na Kowieńszczyźnie skupia się przede wszystkim wokół działającego od 30 lat zespołu folklorystycznego "Kotwica". Jest to 26-osobowy zespół, w którym śpiewają i tańczą osoby w wieku od 3 do 93 lat. Repertuar jest przede wszystkim osnuty na miejscowym polskim folklorze. Często są to scenki przedstawiające święta

ludowe: "Dożynki", "Noc Świętojańska", "Zjazd Rodzinny". Polacy na Kowieńszczyźnie są bardzo związani z zespołem. Występują w nim nawet całe rodziny, dojeżdżając na próby z odległych nawet miejscowości. Kierownikiem i reżyserem zespołu jest Lukrecja Nowicka.

Lata osiemdziesiąte to okres odrodzenia narodowego na Litwie. W 1989 roku powstał Kowieński Oddział Związku Polaków na Litwie. Oddział liczy około 70 członków, a prezesem jest Genowefa Praniewicz. Polacy tworzą tutaj niewielką społeczność oddaloną od zwartego osadnictwa polskiego na Wileńszczyźnie. Niemniej są tutaj ludźmi zasiedziały, mają bogatą tradycję działalności polonijnej z okresu międzywojennego.

W sierpniu 1992 r. Polacy w Kownie otrzymali lokal. Są to trzy nieduże pokoje w budynku naprzeciw dworca kolejowego. Lokal wymaga niestety kapitalnego remontu. W siedzibie Oddziału przewidziana jest niewielka biblioteka, czytelnia oraz klub, gdzie będą organizowane spotkania towarzyskie, zebrania, odczyty. W Kownie od ponad roku odprawiana jest po polsku Msza święta w Kościele Karmelitów, a w październiku ub.r. otwarto w litewskiej szkole nr 4 szkołę niedzielą języka polskiego.

Życie kulturalne Polaków w Kownie staje się coraz bardziej różnorodne. 18 września 1992 w kowieńskiej Galerii Obrazów i im. Żilinskasa została otwarta wystawa Zofii Dembowskiej-Romer, tak mocno związanej z Kowieńszczyzną. Wystawa składała się z ponad 120 obrazów i rysunków.

Dla przyspieszenia rozwoju polskiej placówki w Kownie będzie mile widziany także wkład firm, organizacji lub osób prywatnych. Konto Kowieńskiego Oddziału: 260101568 LIETUVOS BANKO KAUNA SKYRIUJE, LIETUVOS LENKU SAJUNGA KAUNO SKYRIUS CONTO S 67084121/700080458.

(I.Sz.)

ROSJA

GWIAZDKA W MOSKWIE

Stało się już tradycją przygotowywanie paczek świątecznych, z żywnością i drobnymi upominkami, dla Polaków zza Bugu. W grudniu na Litwę, Białoruś i Ukrainę pojechały samochody z darami serca, z darami pamięci. Bardzo rzadko prezenty gwiazdkowe docierały do naszych rodaków mieszkających "Za Kresami" - w Rosji czy w Kazachstanie. W tym roku, dzięki współpracy kilku instytucji i wielu życzliwych ludzi udało się zorganizować imprezę Bożonarodzeniową dla dzieci moskiewskich Polaków. Prezenty przekazały: "Wspólnota Polska", MSZ, Polacy z Chicago. Młodzi ludzie z referatu "Wschód" ZHR dotarli do wielu ofiarodawców, przygotowali paczki. W Warszawie wraz z grupą studentów z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej pracowali nad programem artystycznym.

16 stycznia, w sobotę, do sali kinowej polskiej ambasady w Moskwie przyszło około 200 dzieci. Przez ponad dwie godziny przyglądały się z wypiekami na twarzy jasełkom, które przedstawili harcerze ubrani w tradycyjne polskie stroje ludowe. Brali udział w konkursach i zabawach przygotowanych przez studentów. Choinka zakończyła się głośno i świetliście - pokazem sztucznych ogni. Takiej choinki w Moskwie jeszcze nie było. Dzieci będą miały co wspominać, a 20-osobowa grupa młodzieży z Polski myśli o kolejnych wyprawach do Polaków na Wschodzie - na Powołże, Syberię, do Kazachstanu. ZHR planuje zorganizowanie wspólnych

obozów harcerskich latem tego roku. Dla większości młodych Polaków był to pierwszy wyjazd do Rosji. Moskwa przyjęła ich bardzo gościnnie.

(J.M.)

KOŚCIOŁY W KRÓLEWCU

Przed II wojną światową w Królewcu istniały cztery kościoły katolickie: Św. Jana, Św. Wojciecha, Św. Rodziny i Św. Józefa.

Kościół Św. Jana został znacznie uszkodzony w czasie ostatniej wojny. Jego ruina stała do połowy lat sześćdziesiątych, a następnie rozebrano ją.

Nieco inne były losy pozostałych świątyń katolickich Królewca. Kościół Św. Józefa był wykorzystywany jako warsztaty stolarskie, Św. Wojciecha (zniszczona została tylko nowsza część, starsza zaś wraz z wieżą ocalała) jako pracownia dentystryczna, Św. Rodziny (prawie nie dotknięty niszczycielskimi działaniami wojennymi funkcjonował jako kościół katolicki do 1947 roku) jako skład cukru a następnie materiałów budowlanych.

Proces odzyskiwania budynków kościelnych w obwodzie kaliningradzkim rozpoczęto dynamicznie.

W pierwszych dniach marca 1992 roku ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz skierował prośbę do władz obwodu kaliningradzkiego o oddanie wszystkich kościołów katolickich.

W marcu 1992 roku Szef Administracji Obwodu Kaliningradzkiego J. Matoczkin w obecności ks. arcybiskupa Kondrusiewicza podpisał pozwolenie na wspólne (przez parafię i Filharmonię) wykorzystywanie budynku kościoła Św. Rodziny.

Pozwolenie to przez władze Filharmonii nie było respektowane. Według danych władz obwodowych (pismo nr 554 z 7 maja 1992 roku do Rusłana Chasbulatowa, przewodniczącego Rady Najwyższej Rosji) katolicy stanowią 3% ludności obwodu, tj. około 27 000 osób.

W obwodzie kaliningradzkim, jak już pisaliśmy, istnieje 11 parafii, a na rejestrację czeka 9. W ostatnim czasie księża prosili władze o umożliwienie wejścia do piwnicy Filharmonii, do pomieszczenia, w którym mieścił się sklep muzyczny, a które obecnie nie jest wykorzystywane. Niestety otrzymali odpowiedź odmowną - nadal więc wierni gromadzą się pod murami kościoła św. Rodziny.

16 kwietnia 1992 roku postanowieniem nr 115, władze obwodu przekazały natomiast kościół Św. Wojciecha parafii ks. Jerzego Steckiewicza.

W rzeczywistości, mimo ciągłych starań, kościół nie został oddany; obecnie parafia skierowała sprawę do sądu.

Ks. Steckiewicz jako przedstawiciel "Caritasu" stara się również o klasztor Sióstr Elżbietanek, w którym pragnie urządzić dom starców "Caritas".

Spór o budynki kościelne toczy się również w Czerniachowsku (Św. Brunona) i Świetałgorsku (NMP Gwiazdy Morza); w obu miejscowościach są zarejestrowane parafie katolickie. Władze miejskie planują w tych budynkach urządzić filharmonie, zaś wierni deklarują, że jeśli kościoły zostaną im oddane to będą pomagali organizować koncerty muzyki poważnej.

(G.H.)

UKRAINA

SEJMIK POLSKI W KIJOWIE

W Kijowie zakończył obrady I Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Przybyli nań przedstawiciele 22 organizacji zrzeszonych w FOP, obserwatorzy ze stowarzyszeń mających zamiar przyłączyć się do Federacji oraz - obok przedstawicieli miejscowych władz - goście z Polski: wicemarszałek Senatu RP, prof. Alicja Grześkowiak, poseł Zygmunt Mogiła-Lisowski i delegacja Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z prof. Andrzejem Stelmachowskim na czele.

Sejmik wybrał władze Federacji. Prezesem Zarządu została p. Emilia Chmielowa ze Lwowa (dotychczas - przewodniczącą Zarządu Tymczasowego FOP), wiceprezesami zaś państwo Ludwika Niżyńska z Kijowa i Wacław Buklarewicz z Równego.

(R)

UCHWAŁA PROGRAMOWA I SEJMIKU
FOP NA UKRAINIE

Delegaci Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, zebrani na Pierwszym Sejmiku w Kijowie w dniach 16-17 stycznia 1993 r. postanawiają, że głównym celem Federacji na najbliższe lata powinny być działania na rzecz odbudowy i rozwoju tożsamości narodowej Polaków, obywateli Ukrainy i dążenia do zbliżenia między polskim i ukraińskim narodem.

W tym celu Federacja zobowiązana jest działać na rzecz:

- gwarancji przestrzegania postanowień Traktatu między Ukrainą i Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy, podpisanym przez prezydentów Polski i Ukrainy w maju 1992 roku, w szczególności dotyczących spraw mniejszości narodowych obu państw;
- stworzenie możliwie jednolitego modelu programu działalności wszystkich organizacji w takich dziedzinach jak:

- 1). kultura i oświata
 - 2). tradycje narodowe i religijne
 - 3). ochrona dóbr i pamiątek narodowych
 - 4). działalność charytatywna
 - 5). rozwój przedsiębiorczości
 - 6). sport i turystyka
- objęcia swoją strukturą możliwie największej liczby Polaków zamieszkałych na Ukrainie;
 - udziału Polaków w strukturach administracyjnych państwa ukraińskiego;
 - prawa do odzyskania znacjonalizowanego mienia Polaków i wsparcia dążeń władz kościelnych w odzyskaniu mienia kościelnego;
 - możliwości uzyskania finansowego wsparcia od Rządu Ukrainy, analogicznie do dofinansowywania organizacji ukraińskich przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej
 - ułatwienia kontaktów z Macierzą;

Federacja powołana jest dla koordynowania i integrowania działalności organizacji zrzeszających Polaków i reprezentowania ich interesów.

Niech dewizą Federacji będzie hasło: "W jedności siła".

"ZGODA BUDUJE - NIEZGODA RUJNUJE!"

Kijów, 17 stycznia 1993 r.

POWRÓT DO TRADYCJI W KIJOWIE

Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Polonijne (RKTP), powołane w grudniu ub. r. w Kijowie, kontynuuje tradycje istniejącego przy kościele parafialnym pw. św. Mikołaja - w latach jego budowy (1899-1909) aż do zamknięcia świątyni

w latach 30-tych - stowarzyszenia polskiego o tej samej nazwie. Restytucję Towarzystwa spowodowało m.in. niezadowolnienie części kijowskiej Polonii z działalności ZPU pod kierunkiem prezesa Szalackiego.

RKTP, którego prezesem jest p. Ludwika Niżyńska, jeszcze w trakcie rejestracji ma przystąpić do Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. W programie działań nowej organizacji położono nacisk na pracę oświatową i charytatywną.

(R)

AUSTRIA

NOWA SIEDZIBA "STRZECHY"

W grudniu 1992 przeniesiono wiedeńską siedzibę Związku Polaków w Austrii "Strzecha" do Domu Polskiego przy Boerhaavegasse 25; w budynku tym mieści się również stacja PAN.

"Strzecha" otworzyła podwoje nowej siedziby 19 grudnia, zapraszając na tradycyjny opłatek. W imprezie uczestniczył m.in. ambasador RP w Austrii.

(R)

BELGIA

ANDRZEJ KRZECZUNOWICZ W BELGII

Brukselska Polonia uroczystie powitała p. Andrzeja Krzeczunowicza, od niedawna ambasadora RP w Brukseli. Solistami dedykowanego Jego Ekscelencji koncertu byli polscy artyści z Liege - pianistka Elżbieta Dedek i skrzypek Stefan Borowski.

(R)

DOBRY POCZĄTEK ROKU W BRUKSELI

Tradycyjne spotkanie noworoczne Polonii belgijskiej odbyło się tym razem w Zamku Karrevelde, gromadząc ponad pięćset osób - wśród nich wielu reprezentantów młodszego pokolenia.

(R)

40-LECIE CHÓRU IM. MONIUSZKI
W LEODIUM

Uroczystość zapoczątkowano Mszą św. w Kościele św. Krzyża w Liège.

Po Mszy udano się do sali Misji Katolickiej, gdzie dyrektor Chóru - zasłużony kapłan, wice-rektor, kapelan Związku Harcerstwa Polskiego i Stowarzyszenia Polskich Lotników w Belgii, ksiądz Kazimierz Szymurski, przywitał gości, między innymi tych z Brukseli: konsula Marka Darmasa oraz prezeskę Związku Polaków, p. Alinę Pomorską. Po odczytaniu kroniki chóru, rozpoczęła się część artystyczna z udziałem dzieci szkolnych KSMP. Chór śpiewał pod batutą ks. St. Hellera. Akompaniował Wacław Bień, sekretarz Kręgu Starszoharcerskiego i założyciel klubu "Polska wiosna". W drugiej części programu odegrano sztukę "Na Belgijskiej ulicy", pióra i reżyserii księdza Sztylki, przez zespół teatralny Związku Polaków z Beringen.

PRZEGŁĄD ZESPOŁÓW TANECZNYCH (KORESPONDENCJA Z ZAOLZIA)

Do tradycyjnych imprez Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w b. Czechosłowacji należy, między innymi, organizowany rok rocznie Przegląd Zespołów Tanecznych.

W tegorocznym Przeglądzie, który odbył się 4 grudnia 1992 w teatrze w Czeskim Cieszynie, wzięło udział 6 zespołów tanecznych z terenu Zaolzia. Zespoły te różniły się stażem, doświadczeniem, wiekiem wykonawców, jak również możliwościami finansowymi. Pomimo tych różnic wszystkie zaprezentowały wysoki poziom tak pod względem tanecznym jak i wokalnym.

W przeglądzie wystąpiły następujące zespoły: Zespół regionalny "BŁĘDOWICE" - działający przy Miejskowym Kole PZKO Hawierzów - Błędowice od roku 1983, znany z odtworzenia folkloru (w tym górniczego) Śląska Cieszyńskiego - "Skok przez skórę";

Zespół pieśni i tańca "GÓRNIK" - działający od roku 1953 przy Zarządzie Głównym PZKO, prezentujący obrazki taneczne z karwińskiego, tańce polskie, czeskie i słowackie;

Zespół dziecięcy "NOWINA" - założony w roku 1984 przy Polskiej Szkole Podstawowej w Jabłonkowie. Zespół ten, w składzie 8 uczniów i 4-osobowa kapela, zaprezentował na

Przeglądzie widowisko "Jak pastuszkowie kolyndow które otrzymał II miejsce w Przeglądzie Ze Kolędniczych "Żywieckie Gody 1992"; Zespół pieśni i tańca "OLZA" - działający od roku 1954 Zarządzie Głównym PZKO, od lat urzekający widzów u i za granicami kraju wykonaniem tańców cieszyńskich, tańc z różnych regionów Polski, ale również - co znalazło peł. potwierdzenie na przeglądzie - świetnym wykonaniem tańców słowackich;

Zespół dziecięcy "SKOTNICZKA" - najmłodszy wśród uczestników, bo założony 1 września 1990, działający przy Miejskowym Kole PZKO Orłowa - Lutynia. Zespół ten, pomimo krótkiego okresu działania, zdążył już zyskać liczne rzesze zaolziańskich widzów. Zaprezentował uroczy program zatytułowany "Prawdziwy sen";

Zespół taneczny "SUSZANIE" - obok Górnika i Olzy najstarszy, bo założony w roku 1953, z naszych zespołów, działa przy Miejskowym Kole PZKO Sucha Górna. Do najśłynniejszych punktów programu tego zespołu należą od lat tańce słowackie, w wykonaniu których nie ma chyba na naszym terenie konkurenta, co jest samo przez się zrozumiałe - członkiem zespołu, choreografem, jest autentyczny Słowak Janko Mračna. Tańce słowackie prezentowane na tegorocznym przeglądzie przez górnosuszan zebrały ponownie burzliwe brawa.

(Franciszek Balon)



fol: Franciszek Balon

PRZEGŁĄD ZESPOŁÓW TANECZNYCH
ZESPÓŁ "SUSZANIE"

POLSCY MEDYCY W CZECHACH

W Pradze odbyło się doroczne Ogólne Zebranie Zrzeszenia Medyków "POLMEDICA". Złożono roczne sprawozdanie, ustalając też plan pracy na rok 1993. W zamierzeniach członków "POLMEDIKI" leży między innymi nawiązanie ścisłej współpracy z Akademiami Medycznymi w Krakowie i Katowicach oraz bliższych kontaktów z podobnymi organizacjami w RFN i Austrii.

(R)

NOWA PLACÓWKA W PRADZE

W Pradze, po blisko rocznych staraniach, powołano Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej. Placówka ma charakter ekumeniczny i bogate plany ożywienia życia kulturalnego zwłaszcza w małych, przygranicznych miasteczkach. Z chwilą otwarcia w Ośrodku powstała biblioteka na którą na razie składają się książki przyniesione przez uczestników uroczystości.

(R)

FRANCJA

MAISONS-LAFFITTE BEZ JÓZEFA CZAPSKIEGO

Józef Czapski to jedna z największych postaci polskiej kultury naszego stulecia.

Był nie tylko wspaniałym twórcą tej kultury jako malarz i pisarz. Bronił jej również jako żołnierz. Za bohaterską służbę w wojnie polsko-bolszewickiej udekorowany został orderem Virtuti Militari. Drugi raz założył mundur we wrześniu 1939 r. Wzięty do niewoli sowieckiej, cudem uniknął losu ofiar Katyń, których poszukiwał będzie na próżno, gdy po utworzeniu Armii Polskiej misję tę powierzy mu generał Anders.

W Maisons-Laffitte mieszkał od roku 1947. Wraz z Jerzym Giedroyciem współtworzył Instytut Literacki i miesięcznik "Kultura". Jego wspomnienia o Związku Sowieckim, książka "Na nieludzkiej ziemi", to jedno z najbardziej wstrząsających świadectw zbrodni sowieckiego systemu.

O Józefie Czapskim, uwielbianym niemal przez wszystkich, którzy go kiedykolwiek poznali, powiedzieć można to samo, co o Nowym Katechizmie - był nieublagany wobec grzechu i łagodny wobec grzeszników. Może również dlatego był dziwnym malarzem - zafascynowany zgrozą życia, chciał malować okropności, ale najwspanialszy był w błyskawicznych migawkach i tchnących spokojem pejzażach (...)

Ciągle jeszcze nie widzi się wyjątkowego miejsca Czapskiego w sztuce polskiej i sztuce europejskiej. A był on, bez wątpienia, największym polskim pisarzem o sztuce - tu już żadnej konkurencji nie miał - ale był też po prostu wielkim pisarzem.

Józef Czapski spoczął 15 stycznia 1993 roku na cmentarzu w Maisons-Laffitte obok swojej siostry Marii.

Ludwik Lewin (Paryż)

za: Życie Warszawy z 13 stycznia 1993.

ZMIANY W SPK - FRANCJA

W związku z rezygnacją i wyjazdem p. R. Gan-Ganowicza nastąpiły zmiany w składzie Zarządu Oddziału SPK Francja i w Domu Komatanta w Paryżu. Obecnie obowiązki sekretarza generalnego SPK pełni p. Jerzy Baranowski, zaś kierownikiem Domu jest p. Waldemar Żmudziński.

(R)

WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA PO WYBORACH

Wspólnota Polsko-Francuska wybrała nowe władze. Prezesem Stowarzyszenia jest nadal p. Leszek Talko (kierujący od pewnego czasu Biblioteką Polską w Paryżu), wiceprezami zaś panowie: Georges Mond, Lucien Owczarek, Joseph Tolscik. Maciej Dzierżykraj Morawski objął funkcję generalnego przedstawiciela Wspólnoty, zaś jej sekretarzem generalnym został p. Bruno Wicek.

(R)

DOROCZNE NAGRODY PARYSKIEJ "KULTURY"

Tegorocznymi laureatami zostali: Karol Modzelewski (nagroda publicystyczna im. Juliusza Mieroszewskiego), Stefania Kossowska (nagroda literacka) oraz Wojciech Sikora (nagroda przyjaźni i współpracy).

(R)

KOMUNIKAT

W związku z przypadającą w 1994 roku 30. rocznicą śmierci abp gen. Józefa Gawliny - biskupa polowego Wojska Polskiego i protektora polskiego uchodźstwa na cały świat w latach 1949-1964, zawiązał się w Paryżu komitet redakcyjny przygotowujący opracowanie pamiątkowej księgi.

Prosimy o przysyłanie nam wszystkich materiałów oraz fotografii związanych z arcybiskupem Gawliną. Zwracamy się również z prośbą do osób, które miały bezpośredni kontakt z arcybiskupem o nadsyłanie swoich wspomnień. Najciekawsze z nich zostaną wydrukowane w przygotowywanym opracowaniu.

Zbigniew A. Judycki: Terrasses de la Raviniere - Bat. B
Appt. 26 - 95520 Osny (France) - tel. Paryż (1)43-96-15-38

KANADA

POCZĄTKI OSADNICTWA

Kaszuby Ontaryjskie były miejscem pierwszego polskiego osadnictwa w Kanadzie. "Kaszuby ontaryjskie - dumne dziedzictwo", książka napisana pod redakcją Anny Żurakowskiej, powstała dzięki inicjatywie działającego w tym rejonie polskiego Instytutu Kaszuby. W recenzji Barbary Sibbald na łamach "The Ottawa Citizen" czytamy: "Dumne dziedzictwo" to przede wszystkim początki - pierwsi polscy osadnicy w Kanadzie, pierwsze polskie kościoły, pierwsi polscy harcerze i pierwsze obozy harcerskie na Kaszubach (...). Ale także "odkrywanie fascynującej kultury, obyczajów, bliższe poznanie polskiej poezji, piosenek czy rzemiosł artystycznych".

Ta bardzo starannie, od strony edytorskiej, przygotowana książka ilustrowana jest 172 fotografiami.

(T)

LIBAN

POLONIA W LIBANIE ZORGANIZOWANA

W Bejrucie powołano do życia organizację polonijną o nazwie "Wspólnota Polska w Libanie". Walny zjazd założycielski, wienający pracę Komitetu Założycielskiego, odbył się 29 listopada 1992 roku.

(R)

NIEMCY

POLACY W MONACHIUM

W połowie września 1990 roku powstało Stowarzyszenie na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego, mające oddziały w Monachium i Norymberdze.

W pierwszym roku działalności Stowarzyszenie zorganizowało spotkanie z Ewą Lipską, odczyt Tadeusza Nowakowskiego o stosunkach kulturalnych polsko-niemieckich, a także spotkanie z Andrzejem Szczepiorskim i wieczór autorski Wiktora Woroszyńskiego. Rzecznik SPNP Janusz Marchwiński reprezentował stronę polską na forum dyskusyjnym na temat "Das neue Europa und sein Friede" zorganizowanym przez "Sicherung des Friedens e.V.". Przedstawiciele Stowarzyszenia uczestniczyli w uroczystości wręczenia Niemieckiej Nagrody Kulturalnej za rok 1991, którą otrzymał projekt ekologiczny "Niemiecko-Polski Park Narodowy - Dolina Dolnej Odry". W działalności kulturalnej SPNP znalazła również swoje miejsce muzyka. Z okazji Roku Mozartowskiego z koncertem fortepianowym wystąpił Stanisław Deja. Inną imprezą muzyczną był wieczór muzyki jazzowej międzynarodowego zespołu "Leszek Żądło Jazz Ensemble" zatytułowany "Polonez dla Solidarności".

Bardzo cenną inicjatywą były spotkania z ambasadorem RP w Kblonii Januszem Reiterem i dyżury Konsulatu RP dla mieszkańców Monachium i całej Bawarii, podczas których zarówno obywatele polscy jak i niemieccy mieli możliwość załatwienia na miejscu spraw wizowych oraz paszportowych.

W 1992 roku wspólnie z Wydziałem Kultury miasta Monachium SPNP zorganizowało spotkanie z byłym prezydentem Krakowa prof. Jackiem Woźniakowskim; uczestniczyło także w uroczystościach 50. rocznicy śmierci Bruno Schulza przygotowanych przez monachijskie Muzeum Miejskie i Muzeum Literatury im. Mickiewicza w Warszawie. Tadeusz Nowakowski wygłosił odczyt na otwarciu wystawy rysunków Bruno Schulza w Muzeum Miejskim w Monachium. Oprócz tego Stowarzyszenie zorganizowało pobyt na Festiwalu Kultury Europejskiej w Krakowie Teatru Narodowego z Mannheim grającego "Konferencję ptaków" J.C. Carrière.

W czerwcu 1992 roku SPNP zostało członkiem-założycielem Związku Organizacji Polskich w Bawarii i Niemczech Pół., zaś w sierpniu tego roku weszło w skład Forum Polskiego w Niemczech (Berlin, Akwizgran, Monachium).

W tym samym miesiącu Tadeusz Nowakowski i Alina Perth-Grabowska reprezentowali Stowarzyszenie na Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie.

W drugiej połowie 1992 roku SPNP przygotowało spotkania z naczelnym redaktorem "Życia Warszawy" Kazimierzem Wójcickim oraz prof. dr Dorotą Simonides; ich tematy to: "Czy prasa w Polsce jest wolna?" i "Mniejszość niemiecka w Polsce, mniejszość polska w Niemczech". We wrześniu ub. r. SPNP współpracowało przy organizowaniu pierwszej w Niemczech wystawy Zdzisława Beksińskiego. Otwarto ją w Kunsthaus dr Hartl we Fresingu.

W listopadzie delegacja Stowarzyszenia uczestniczyła w spotkaniu Polonii niemieckiej z Panią Premier Hanną Suchocką w Ambasadzie Polskiej w Kolonii. Kilka dni później odbyło się Walne Zebranie SPNP połączone z prezentacją obrazów Ewy Czerwińskiej-Romanowskiej i Gabriela Abratowicza.

(I.B.)

NAGRODA DLA TADEUSZA NOWAKOWSKIEGO

Tegoroczną nagrodę im. Karla Wolfskehl, przyznaną przez Bawarską Akademię Sztuk Pięknych za wybitną twórczość literacką na emigracji, otrzymał p. Tadeusz Nowakowski, pisarz związany przez całe lata z Radiem Wolna Europa. Uroczystość ku czci Laureata odbyła się w monachijskiej siedzibie rodu Wittelsbachów. Niewykluczone, że wkrótce p. Nowakowski znów będzie bohaterem wieczoru - podczas spodziewanego otwarcia nowego polskiego konsulatu generalnego w Monachium odbierze z rąk przedstawicieli RP Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadany mu przez prezydenta Rzeczypospolitej.

(R)

SPOTKANIA POLONIJNE W NIEMCZECH

Odbywają się kolejne spotkania gwiazdkowo-noworoczne. W Polskim Związku Inwalidów Wojennych koło Kolonii kilkudziesięciu weteranów, a w Instytucie Polskim w Berlinie kilkudziesięciu członków Związku Polaków "Polonus" rozmawiało przy tej okazji o zmianach w polonijnym życiu organizacyjnym i konieczności wypracowania programu działań na miarę czasu i zmian w Kraju.

(R)

W ratuszu w Furstunwalde odbyło się spotkanie miejscowej Polonii zorganizowane przez Związek Polaków "Nadodrze" i miejscowe władze, z udziałem reprezentantów polskiej placówki konsularnej. Omówiono sprawy związane z realizacją Traktatu Polsko-Niemieckiego w kontekście praw mniejszości, a także aktualny stan wspólnej reprezentacji środowisk polonijnych w Niemczech.

(R)

PIERWSZA ROCZNICA KONGRESU

17 stycznia, w niedzielę, Kongres Polonii Niemieckiej obchodził uroczystie pierwszą rocznicę ukonstytuowania się. Noworoczne Spotkanie z tej okazji połączone z sympozjum nt. sytuacji Polaków w Niemczech oraz roli Kongresu wobec nowej sytuacji emigrantów. W uroczystościach w Dortmundzie wzięły też udział chóry i zespoły polonijne.

(R)

USA

NOWY JORK WYRÓŻNIA RED. WIERZBIAŃSKIEGO

Rada Miejska Nowego Jorku uhonorowała redaktora naczelnego "Nowego Dziennika", p. Bolesława Wierzbiańskiego (którego powrót do zdrowia witamy z radością nie mniejszą niż redakcyjni koledzy) wyróżnieniem przyznanym wybitnym przedstawicielom grup etnicznych za zasługi dla wielonarodowej społeczności miasta.

(R)

STANOWISKO KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ Parasol NATO nad Polską?

"Odrodzenie demokracji okazało się procesem bolesnym, długim i trudnym" - głosi dokument podpisany przez prezesa KPA Edwarda Moskala. W dalszym jego ciągu Moskal zwraca-

ca uwagę na to, że w momencie nasilających się napięć w Europie Wschodniej Polska może odegrać szczególną rolę. Powodzenie jej reform może bowiem stanowić inspirację dla innych krajów i działać stabilizująco na cały region.

Powołując się na fakt, że reformy ekonomiczne przynoszą obecnie rezultaty i że udało się Polsce utrzymać poprawne stosunki ze wszystkimi sąsiadami, autorzy stanowiska KPA twierdzą, że w interesie Stanów Zjednoczonych jest by nie dopuścić do porażki polskiej demokracji i wolnorynkowej gospodarki.

Aby przeciwdziałać takiej możliwości, Kongres postuluje m.in. następujące kroki:

- NATO powinno niezwłocznie wziąć Polskę pod swoją tarczę ochronną, blokując w ten sposób zagrożenie ze strony nacjonalistycznych sił ze Wschodu;
- Stany Zjednoczone powinny użyć wszystkich środków, za wyjątkiem sił lądowych by zakończyć ludobójstwo na terenach byłej Jugosławii;
- należy wstrzymać wszelkie działania wskazujące na to, że Stany Zjednoczone tracą zainteresowanie Europą;
- Stany Zjednoczone powinny nadal sprawować rolę przywódcy wśród wysoko rozwiniętych krajów we wspólnym dziele wspomagania reform ekonomicznych w krajach postkomunistycznych i co najmniej utrzymywać obecny poziom pomocy oferowanej tym krajom w okresie przejściowym.

Zwrócenie się z tymi postulatami w ostatnich dniach urzędowania starej administracji działacze Polonii motywują koniecznością zachowania ciągłości polityki amerykańskiej w stosunku do Europy Wschodniej.

Ewa Szymańska z Waszyngtonu
Rzeczpospolita 23-24.01.93.

WIELKA BRYTANIA

POŁĄCZENIE BIBLIOTEK W LONDYNIE

5 grudnia ub. roku - w dniu 50-lecia Biblioteki Polskiej w Londynie - podpisano uroczyste akt przejęcia Biblioteki Instytutu im. gen. W. Sikorskiego przez Bibliotekę POSK-u. Podpisy pod dokumentami złożyli: prezes Instytutu i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego, p. Ryszard Dembiński i prezes POSK-u - p. Szymon Zaremba.

U podstaw decyzji o przeniesieniu do POSK-u księgozbioru z Jeddo Road legła kalkulacja finansowa - koszty utrzymania dwóch tak wielkich bibliotek są bardzo duże; obie zaś instytucje niezbyt jednak zasobne. Kilka lat temu Biblioteka Polska w POSK-u, kierowana przez p. dr Zdzisława Jagodzińskiego, została wyposażona w ruchome półki. Dla kilkudziesięciu tysięcy tomów przeniesionych z Instytutu Sikorskiego również trzeba będzie takie regały zainstalować - a że Biblioteka Polska jest naszą wspólną sprawą, apelujemy do Rodaków na całym świecie o przyłączenie się do grona ofiarodawców.

(R)

NOWA EDYCJA INFORMATORA

W Londynie ukazał się niedawno kolejny "Polski Informator" na lata 1993-94, wydawany przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Trzecie wydanie jest znacznie rozszerzone, a zawiera nie tylko przejrzyste ułożone informacje o organizacjach, instytucjach i firmach polskich, ale także o przedsiębiorstwach polsko-angielskich. Ponadto wprowadzono nowy dział: "Polacy i polonica w Londynie",

z myślą o odwiedzających to miasto po raz pierwszy Rodakach. Nakład Informatora pozostał niestety niezmienny - 15 tysięcy egzemplarzy.

(R)

Z PRAC STOWARZYSZENIA

PODZIĘKOWANIE DLA PREZESA

W końcu grudnia prezes naszego Stowarzyszenia prof. Andrzej Stelmachowski otrzymał list, który - za Jego zgodą - przytaczamy:

Szanowny Panie Profesorze,

proszę przyjąć od naszego polskiego społeczeństwa z Zaolzia, a szczególnie od naszej polskiej młodzieży szkolnej jak najserdeczniejsze podziękowania za nieustanną i istotną pomoc materialną i duchową jaką nam Pan Profesor okazywał, pełniąc znaczące funkcje Marszałka Senatu RP, Ministra Edukacji Narodowej i byłego i teraźniejszego prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Dziękuję w imieniu szkolnictwa polskiego na Zaolziu za przyznanie 49 stypendiów Rządu RP i możliwość nieodpłatnej kontynuacji studiów na wyższych uczelniach w RP, za wyposażenie w meble odbudowanej 140-letniej szkoły podstawowej z polskim językiem nauczania w Bukowcu, za darmowe podręczniki szkolne i pomoce naukowe z MEN-u, za zgodę na realizację mej prośby do MEN-u w celu uatrakcyjnienia naszych polskich szkół (kserokopiarki, komputery, videorekordery itp.), która niestety, będzie realizowana tylko częściowo w tym roku kalendarzowym. Dziękujemy także za całą masę podręczników i pomocy naukowych ze Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", które zostały już rozwiezione do naszych szkół i za ostatnio dostarczone do naszych szkół: 3 kserokopiarki, 13 telewizorów kolorowych i videorekorderów.

Wszystkie te cenne podarunki są ewidowane w szkołach i przedszkolach z polskim językiem nauczania, oddzielnie jako majątek odrodzonej Macierzy Szkolnej a nie czeskich Urzędów Szkolnych.

Dziękuję również w imieniu polskich nauczycieli i przedszkolank (25 i 15) za możliwość uczestnictwa w Kursie Słowa i Kultury Polskiej, który odbył się w Warszawie w 1992 r.

Panie Profesorze, nasze polskie społeczeństwo, a szczególnie polscy nauczyciele i polskie dzieci z Zaolzia życzą Panu Profesorowi oraz wszystkim pracownikom Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" wesołych, pogodnych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia a w Nowym Roku 1993 dużo szczęścia, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku

inż. Bogusław Kaleta CSc.
kierownik FUSK

NA RZECZ UNIwersYTETU W WILNIE

W warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" obradowała Komisja ds. Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Omówiono aktualną sytuację uczelni oraz rozwój współpracy z wyższymi szkołami w kraju, podkreślając konieczność kształcenia polskiej inteligencji na Litwie w miejscu jej zamieszkania. Rząd litewski nie odrzuca idei uczelni polskiej i można mieć nadzieję, że uda się doprowadzić do jej rejestracji mimo administracyjnych uników. Generalnego rozstrzygnięcia wymaga też system finansowania uczelni. Zarówno aspekt prawny, jak i baza lokalowa Uniwersytetu w Wilnie będą przedmiotem negocjacji z władzami litewskimi.

(R)

DAR DLA CHILE

W Złotej Sali Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczystość przekazania ambasadorowi Chile w Polsce, dr M. Lirze, daru Uniwersytetu Warszawskiego (nie bez udziału naszego Stowarzyszenia i kilku innych instytucji) dla Uniwersytetu Chilijskiego - brązowego popiersia Ignacego Domeyki dłuta Teresy Brzósiewicz.

(R)

POMOC DLA RUDOMINA, CZARNEGO BORU I DAUGAWPILS NA ŁOTWIE

W dniach 18 - 28 lipca 1992 r. w Koszalinie odbyły się "Spotkania Polonijnych Zespołów Śpiewaczych - Warsztaty Artystyczne Koszalin '92". Brało w nich udział 12 zespołów śpiewaczych, w tym chóry: "Rudomianka" z Rudomin i "Borowianka" z Czarnego Boru k/Wilna. Śpiewaków tych pod koniec ub. roku odwiedziła delegacja Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z Koszalina. Młodzieży szkolnej przekazano zestawy książek, instrumenty muzyczne, słodycze itp. Była to zaledwie niewielka część tego, co należałoby szkołom polskim (ok. 300 uczniów) przekazać. Najbardziej odczuwalne są braki zaopatrzenia w podręczniki do j. polskiego, zestawy do nauczania j. angielskiego - kasety, zeszyty metodyczne, słowniki polsko-angielskie, pomoce naukowe do wszystkich przedmiotów, sprzęt muzyczny, telewizory kolorowe, magnetowidy, kasety z lekturami szkolnymi, filmy historyczne, książki do biblioteki szkolnej.

Kontynuując zapoczątkowaną pomoc i kontakty ustalono, że szkoła w Rudominach nawiąże współpracę ze szkołą podstawową nr 10 w Koszalinie, a szkoła w Czarnym Borze - ze szkołą podstawową nr 8 w Kołobrzegu.

W końcu stycznia br. do Rudomina, Czarnego Boru i Daugawpils na Łotwie udała się 21-osobowa grupa działaczy Stowarzyszenia, w tym Zespół Muzyki Dawnej "Crescendo", który przygotował specjalny program kolęd polskich. Przewidziano spotkania z 3 chórmi i młodzieżą trzech szkół polskich - w Rudominach, Czarnym Borze i Daugawpils. Szkołom tym przekazano śpiewniki, książki, pomoce naukowe, maszyny do pisania i inne dary ofiarowane przez sponsorów.

(GC)

AKCJE LETNIE DLA DZIECI POLONIJNYCH

W sierpniu 1992 r. w Drawsku Pomorskim na terenie Drawskiego Parku Krajobrazowego (w internacie Szkoły Zawodowej) Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Koszalinie, przy wsparciu finansowym Rady Krajowej, zorganizował po raz pierwszy kolonię letnią o charakterze artystycznym dla dzieci polonijnych i polskich. Udział wzięła

30-osobowa grupa dzieci polskich z Czeskiego Cieszyzna oraz 20 dzieci z zespołu artystycznego z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Kołobrzegu. Poza programem turystyczno-poznawczym dzieci miały stałe lekcje języka polskiego i zajęcia ze śpiewu i tańca. Zarówno dzieci, jak i wychowawcy uznali kolonię za bardzo udaną.

W okresie od 6 do 31 lipca 1993 r. Koszaliński Oddział Stowarzyszenia - wspólnie z Kuratorium Oświaty - kontynuując rozpoczętą akcję zorganizuje w Koszalinie kolejną kolonię letnią o charakterze artystycznym. Planowany jest przyjazd 30 dzieci z Wyszniowa (Białoruś) i 15 z Wielkiej Brytanii, 15 z Republiki Federalnej Niemiec i 20 ze Lwowa oraz 20 dzieci z województwa koszalińskiego. Pobyt dzieci w Koszalinie zbiega się z kolejnymi Spotkaniami Polonijnych Zespołów Śpiewaczych Warsztaty Artystyczne - Koszalin '93.

Przewidziany jest udział tych dzieci w koncercie inauguracyjnym "Spotkania" (17.07) oraz Koncercie Galowym (25.07), który zorganizowany będzie dla mieszkańców Koszalina w koszalińskim amfiteatrze im. Ignacego Paderewskiego.

Ponadto dla 40-osobowej grupy dzieci polskich z Białorusi planuje się tzw. "Wakacje z Bogiem", organizowane wspólnie z parafią Św. Krzyża w Koszalinie i parafiami z Białorusi.

Środki na wyżywienie wyasygnuje Rada Krajowa, a pozostałe koszty pokryją mieszkańcy województwa. Mieszkańcy Kołobrzegu i Białogardu zrzeszeni w grupach naszego Stowarzyszenia - przyjmą również dzieci w domach prywatnych.

(GC)

KURS DLA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ

W pierwszej połowie stycznia br. staraniem krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się kurs uzupełniający dla młodzieży polskiej ze Lwowa, uczniów ostatnich klas szkół nr 10 i 24. Zajęcia prowadzili wykładowcy UJ.

W programie przewidziano wykłady z literatury polskiej, historii Polski, biologii oraz chemii. Kurs miał na celu wyrównanie dysproporcji w poziomie wiedzy oraz zaznajomienie z wymogami stawianymi przy egzaminach na wyższe uczelnie w Polsce.

(PZ)

POZNAŃ DLA POLONII ST. PETERSBURGA

Z inicjatywy Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" została przekazana środowisku polonijnemu Sankt Petersburga, znana już mieszkańcom Poznania i Budapesztu, wystawa poświęcona wydarzeniom 1956 roku. Ekspozycja "Poznań - Budapeszt '56" dokumentuje bunt mieszkańców Poznania i przebieg rewolucji węgierskiej oraz uświadamia znaczenie tych wydarzeń dla obalenia władzy komunistycznej.

W uroczystym otwarciu wystawy 1 grudnia br. w zabytkowym gmachu Biblioteki Narodowej na Fontance udział wzięli: ambasadorzy Węgier w Moskwie György Nanovszky i w Warszawie Akos Engelmayer (uczestnik powstania węgierskiego), konsul generalny RP Zdzisław Nowicki, prezydent miasta Poznania Wojciech Sz. Kaczmarek oraz przedstawiciele władz nadniewskiej metropolii, prasy, środowiska naukowego i Polonii petersburskiej.

Wraz z eksponatami wystawy przekazano społeczności polonijnej książki (ok. 3 tys. egz.), kasety video, odzież oraz leki.

(BZ)

MAREK KUDLICKI W ZIELONEJ GÓRZE

5 grudnia 1992 w Kościele pw. Najświętszego Zbawiciela odbył się w ramach II Zielonogórskiego Festiwalu Muzycznego recital Marka Kudlickiego - jednego z najwybitniejszych polskich organistów, na stałe mieszkającego w Wiedniu. Organizatorem tego koncertu był Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Zielonej Górze. Występ p. M. Kudlickiego zainaugurował cykl koncertów polskich artystów przebywających czasowo lub zamieszkujących na stałe poza granicami kraju. Odbywać się one będą podczas kolejnych Zielonogórskich Festiwali Muzycznych, których głównym organizatorem jest Towarzystwo Śpiewacze "Cantores". Zaprasza ono artystów o ustalonej renomie, ale także dba o prezentację młodych polskich talentów, wchodzących na europejski rynek muzyczny.

(MO)

Z KRAJU

FUNDACJA LISÓW-KOZŁOWSKICH

Początki Fundacji sięgają 1959 roku. Okazją do jej powołania było stulecie urodzin filozofa-patrona Fundacji - Władysława M. Kozłowskiego (1858-1935). Był on wychowany w tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Dziad, Wawrzyniec, z Liceum Krzemienieckiego, z Napoleonem zdobywał Moskwę. Ojciec, Stanisław Michał, doktor filozofii, był również uczniem krzemienieckiego "małego uniwersytetu". Władysław M. Kozłowski z wykształcenia był lekarzem, doktorat z filozofii uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1901 r. opublikował dwie prace uważane dziś za początek jego koncepcji filozoficznej, którą nazwał "Humanizmem polskim". Są to: "Pogląd na świat jako przedmiot badania umiędzynarodowionego" oraz "Pogląd na świat jako przedmiot wiedzy". Propagował on ideę łączenia wiedzy stanowiącej wytwór intelektu z życiem praktycznym.

W "humanizmie polskim" jego twórca wskazuje drogę do postępu ludzkości: "... uspołecznienie w najszerszym znaczeniu, jako ściślejsza spójnia wysiłków jednostek, gromad, narodów, jako wspólność w pracy i w życiu duchowym". Proponuje też stworzenie federacji narodów. Wiele uwagi i czasu poświęca idei zbliżenia polsko-czesko-słowackiego i przyszłej federacji narodów Europy Środkowej.

Wł. M. Kozłowski wykładał w Genewie, Brukseli, Paryżu, Pradze, USA. Był założycielem Towarzystwa Kursów Naukowych (późniejsza Wolna Wszechnica Polska), Towarzystwa Miłośników Literatury w Warszawie.

Niestety, śmierć uczonego, a później druga wojna światowa i wyniki z niej konsekwencje polityczne dla Polski spowodowały, że myśl Władysława M. Kozłowskiego była bardziej znana wśród obcych niż w kraju.

Dopiero jego syn, inż. Stanisław T. Kozłowski - wybitny uczestnik walk o niepodległość Polski i działacz Delegatury Rządu na Kraj, którego losy rzuciły do Argentyny - gdzie dorobił się sporej fortuny - podjął trud przypomnienia Polsce i światu dorobku swego ojca. Opublikował wiele prac historycznych i powołał do życia Fundację, którą wyposażył dotacją 200 tys. funtów szterlingów. W ramach Fundacji działa Instytut "Myśl i Życie", wydawca rocznika naukowego

poświęconego zagadnieniom filozoficznym i socjologicznym. Rocznik pt. "Lingua ac Communitas", ma na celu kontynuowanie i szerzenie międzynarodowego humanizmu na bazie szeroko pojętej dyskusji i porozumienia. Czasopismo ma rozwijać i szerzyć "humanizm polski" W. M. Kozłowskiego, "humanizm personalistyczny" Karola Wojtyły oraz humanizm ekologiczny. Wydawnictwo to publikowane będzie w językach angielskim i niemieckim, a redaktorem naczelnym jest prof. dr hab. Bolesław Andrzejewski.

Fundacja, zgodnie z zapisem w statucie, ma wspierać też zbliżenie i wymianę kulturalną polsko-argentyńską. Ten aspekt działalności Fundacji szczególnie mocno podkreślił w swym wystąpieniu prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" podczas uroczystego spotkania w Domu Polonii w Warszawie, na którym prezentowano pierwszy numer rocznika "Lingua ac Communitas".

Siedzibą Fundacji Lisów-Kozłowskich jest Dom Polonii w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 64.

(Bolesław Polak)

NAGRODY FUNDACJI IM. KOŚCIELSKICH

W siedzibie ambasadora Szwajcarii w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagrody Fundacji im. Kościelskich.

Tegorocznym jej laureatem jest p. Krzysztof Myszkowski, autor powieści "Pasja według św. Jana". Jury pod przewodnictwem p. Krzysztofa Górskiego przyznało również nadzwyczajną nagrodę im. Kajetana Morawskiego za szczególne zasługi w rozpowszechnianiu literatury francuskiej w Polsce; przyznano ją jednogłośnie p. Aleksandrze Olędzkiej - Frybesowej.

Na uroczystości wręczenia nagród przybyli licznie przedstawiciele polskich środowisk kulturalnych i władz, m.in. prezes Polskiego PEN-Clubu Artur Międzyrzecki, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Andrzej Braun, senator Edward Wende. Z Londynu przyjechała hrabina Kościelska - synowa założycielki Fundacji.

(R)

KRAKOWSKIE SEMINARIUM

W Krakowie zrodziła kolejna inicjatywa mająca na celu integrację środowisk polskich na wschodzie z Macierzą. Tym razem Centrum Młodzieży im. dr Henryka Jordana zorganizowało (w dniach 18-20. XII) międzynarodowe seminarium zatytułowane: "Potrzeby kulturalne dzieci polskich ze Wschodu". Celem, który postawili sobie organizatorzy, było wszechstronne szkolenie animatorów ruchu polonijnego, przeprowadzone w taki sposób, by zaproszeni z Białorusi, Czech, Litwy, Łotwy i Ukrainy goście mogli po swoim powrocie prowadzić wśród młodzieży skuteczną i profesjonalną działalność, ukierunkowaną na krzewienie i kultywowanie idei polskości.

Po uroczystym otwarciu, którego dokonał ks. prof. Mieczysław Maliński, referaty wygłosili prof. dr hab. Władysław Miodunka i Jerzy Krasicki. Następnie przystąpiono do pracy w trzech zespołach problemowych. Na czele grupy określonej hasłem "Ojczyzna - Polszczyzna" stanęła dr Agnieszka Kłakówna. Zespołem nazwanym roboczo "Sztuka niejedno ma imię" kierowała prof. Aleksandra Bogucka, zaś nad formami i metodami współpracy w zakresie edukacji kulturalnej obradowano pod kierunkiem Ewy Czekaj. Po dyskusji, której przewodniczył prezes Fundacji im. Tadeusza Goniewicza, pan Józef Adamski, uczestnicy sesji spotkali się z dr Markiem Konopczyńskim - dyrektorem Departamentu

Wychowania, Opieki i Kultury Fizycznej MEN.

W drugim dniu seminarium podsumowano pracę zespołów problemowych. Odbiło się też spotkanie z Barbarą Wachowicz, autorką albumu "W Ojczyźnie serce me zostało" oraz koncert koled (w wykonaniu zespołu Centrum Młodzieży) i pieśni kościelnych, które zaprezentował dziecięcy chór litewski "Wersme" z Wilna. W tym samym dniu uczestników seminarium zaprosili na swój występ artyści znanego kabaretu "Piwnica pod Baranami".

Ostatni akcent spotkania należał do Teatrów: Teatr Polski ze Lwowa zaprezentował "Szopkę Lwowską", zaś aktorzy Teatru Bagatela wystąpili z "Szopką Krakowską". Nurt "Szopkowy" ukoronowała "Szopka Polska" w wykonaniu młodzieży ze "Studia T" działającego przy Centrum im. H. Jordana. Seminarium towarzyszyły wystawy oraz kiermasz wydawnictw Fundacji im. T. Goniewicza, a także albumów Barbary Wachowicz.

Należy jeszcze wspomnieć o ofercie złożonej przez Centrum Młodzieży, które, kierując się wieloletnim doświadczeniem w metodach organizacji wolnego czasu dzieci i młodzieży, wystąpiło z podobną inicjatywą względem Polaków zamieszkających na Białorusi, Litwie, Łotwie, Słowacji, Ukrainie oraz w Rosji i Czechach. Celem pobytu zaproszonych grup, którym Centrum im. Jordana zapewnia zakwaterowanie i pełne wyżywienie, byłoby przybliżenie historii, geografii i kultury polskiej, a przede wszystkim pogłębienie znajomości języka i więzi emocjonalnych z Macierzą - również poprzez bezpośrednie kontakty z rówieśnikami z krakowskich szkół.

(Andrzej Knapik)

SCHRONISKO W SKOSZYNIE

Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta apeluje o pomoc finansową dla schroniska im. św. Brata Alberta w Skoszynie. Schronisko wymaga rozbudowy, jego gospodarze nie mogą jednak jej przeprowadzić, w braku 360 milionów złotych na resztę materiałów budowlanych i koszty robocizny.

Schronisko, noszące nazwę "Nasze Gospodarstwo", służy samotnym i pozostającym bez opieki rolnikom - i choć potrzebujących jest wielu, nie może ich przyjąć nie mając pomieszczeń.

Adres Schroniska im. św. Brata Alberta "Nasze Gospodarstwo" - Skoszyn, 27-425 Waśniów (telefon-Waśniów 97).

Wpłaty można przysyłać na konto Schroniska w Banku Spółdzielczym w Skoszynie, nr 929587-710-132-4.

(R)

STUDIA DLA ANGLOJĘZYCZNYCH W POLITECHNICE ŁÓDZKIEJ

W październiku 1993 roku zainteresowana studiami w Polsce młodzież polonijna z krajów anglosaskich będzie mogła podjąć naukę w ramach nowego fakultetu Politechniki Łódzkiej.

Uczelnia ta wprowadza studia zawodowe w zakresie elektromechaniki w języku angielskim, pragnąc umożliwić młodzieży nie władającej w wystarczającym stopniu językiem polskim zdobycie dyplomu w kraju; absolwenci otrzymają dyplom BEng, uznawany poza granicami Polski.

Szczegółowe informacje na temat tych studiów można uzyskać w Politechnice Łódzkiej - ul. ks. I. Skorupki 6/8, 90-924 Łódź, telefon: 36-65-15, fax (48-42) 36-85-22.

(R)

NOWY ROK W SOPOCKIEJ SZKOLE JĘZYKA POLSKIEGO

11 stycznia br. Sopotcka Szkoła Języka Polskiego rozpoczęła kolejny rok pracy dydaktycznej. Placówka została założona w 1990 roku jako pierwsza w kraju szkoła języka polskiego dla obcokrajowców i zdobyła sobie uznanie słuchaczy, wśród których byli m.in. studenci z czołowych ośrodków akademickich, takich jak Oxford, Cambridge i Harvard. Na specjalistyczne szkolenia z zakresu polskiego języka handlowego przyjeżdżają zagraniczni biznesmeni pracujący w Polsce.

Szkoła oferuje zajęcia indywidualne i grupowe. Kursy trwają od jednego do trzech miesięcy. Oprócz intensywnej nauki języka polskiego, obejmują one wprowadzenie do historii i literatury polskiej. Prowadzone są też szkolenia z innych dziedzin.

Dyrektorem szkoły jest dr W.J. Korab-Karpowicz.

W celu uzyskania dodatkowej informacji o szkole proszę pisać na adres: Aleja Niepodległości 763, 81-838 Sopot.

KULTURA

Z PROBLEMATYKI ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW KATOLICKICH NA DAWNYCH ZIEMIACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

Podpisany w dniu 23 sierpnia 1939 r. pakt Ribbentrop - Molotow przesądzał o dalszych losach Rzeczypospolitej. W osiem dni potem, 1 września, armia niemiecka przekroczyła granice Polski, zaś 17 września uczyniła to Armia Czerwona. Czwarły rozbiór Polski został dokonany.

Wprawdzie nasze Państwo znalazło się w zwycięskim obozie sprzymierzonych, jednak konferencje trzech wielkich mocarstw w Teheranie, Jałcie i Poczdamie - chyba nazwane pokojowymi - sankcjonują wyniki niemiecko-bolszewickiego układu na korzyść jednego z wrześniowych agresorów. Związek Radziecki zatrzymał 52% (!) powierzchni Państwa Polskiego, na której wg stanu z 1939 r. mieszkało 13.000.000. obywateli polskich. Z pięciu największych polskich ośrodków kultury i nauki, z których Stolica Kraju - Warszawa leżała w gruzach, dwa dalsze ośrodki szczęśliwie zachowane - Lwów i Wilno - zostały oderwane od Macierzy.

Poza nowymi granicami naszego Państwa wytyczonymi od wschodu odgórnie i pod przymusem, przez sprzymierzoną z nami przemoc, pozostało wielowiekowe, bogate i różnorodne dziedzictwo kulturowe polskiego narodu. Pozostały tysiące zabytków architektury - w tym setki kościołów i kaplic, aby tylko o nich wspomnieć. Pozostały tysiące pomników i pamiątek historycznych, w tym tak bliskie naszym sercom - sercom kresowych Polaków - cmentarze z grobami ojców, dziadów i pradziadów. Pozostały także, pomimo zapewnień i umów, dziesiątki, jeżeli nie setki różnorodnych prywatnych, kościelnych i państwowych zbiorów muzealnych, bibliotek i archiwów. Zbiory Narodowe im. Ossolińskich ze Lwowa są tu tylko symbolicznym przykładem. Pozostało też całe niepowtarzalne wyposażenie naszych kościołów.

Niestety, w minionym pięćdziesięcioletnim okresie powojennym, żadna instytucja działająca w Kraju lub na Obczyźnie, nie podjęła się zebrania danych na temat strat w dziedzinie kultury, poniesionych przez naród polski na rzecz wielkiego sojusznika ze Wschodu - czy właściwiej Wielkiego Agresora z dnia 17 września 1939 r. Nie podjęto prób obliczenia tych strat, pomimo, że rejestr taki prowadzono i częściowo opublikowano w odniesieniu do strat w dziedzinie kultury spowodowanych przez niemieckiego najeźdźcę.

Tymczasem istniejąca na ten temat w kraju dokumentacja jest rozproszona i fragmentaryczna, zaś w pamięci ludzkiej po pięćdziesięciu latach zaciera się szczegóły, a świadkowie odchodzą na zawsze coraz bardziej zwartym szeregiem.

Poza granicami kraju w 1945 r. pozostały cztery stolice archidiecezjalne i diecezjalne: Lwów, Łuck, Pińsk i Wilno; w całości obszar diecezji łuckiej, prawie w całości diecezji lwowskiej, pińskiej i wileńskiej, 1/3 obszaru diecezji przemyskiej i jeden dekanat diecezji łomżyńskiej.

Według wstępnych obliczeń na utraconych obszarach pozostały 1084 kościoły parafialne, w tym 4 katedry. Zdecydowaną większość stanowiły kościoły zabytkowe (1).

Katedra wileńska wraz z 86 kościołami parafialnymi znalazła się w radzieckiej republice litewskiej, gdzie sytuacja Kościoła Katolickiego w porównaniu z sytuacją na Białorusi, a zwłaszcza na Ukrainie, była przez cały okres odmienna - niewątpliwie lepsza, co nie oznacza, że dobra. W dalszych rozważaniach losy tych świątyń nie będą brane pod uwagę.

W roku 1945 nastąpił trzeci exodus kościoła katolickiego ze

Wschodu - polskiego kościoła katolickiego.. Pierwszy łączy się z porozbiorowym okresem, drugi z rewolucją bolszewicką.

Na podstawie opracowania Stanisława Litaka (2) można obliczyć, że w 1972 r. na przedrozbiorowym obszarze, który znajduje się obecnie poza aktualnymi wschodnimi granicami Polski, ale z równoczesnym wyłączeniem diecezji żmudzkiej i kurlandzkiej, tzn. ówczesnych granicach diecezji kamienieckiej, kijowskiej, lwowskiej, łuckiej, smoleńskiej i wileńskiej było 750 kościołów parafialnych. Rząd carski w pierwszym okresie porozbiorowym wprowadził w stosunku do Kościoła Katolickiego politykę, którą można określić mianem "tolerancyjnego przymusu", przechodzącego stopniowo we wrogie nastawienie. Popowstaniowe represje radykalnie zmniejszając liczbę kapłanów i świątyń, jednak pod koniec ubiegłego stulecia, pomimo wciąż wrogiego stanowiska władz carskich, udało się polskiemu społeczeństwu odbudować częściowo stan posiadania kościoła katolickiego; zwłaszcza żywiołowo następuje to na Białorusi, po carskim ukazie tolerancyjnym z roku 1905.

W momencie wybuchu bolszewickiej rewolucji w 1917 r. na obszarach dwóch ukraińskich diecezji - kamienieckiej i łucko-żytomierskiej - było 208 kościołów parafialnych (3) - zaś na białoruskich obszarach diecezji mińskiej i mohylewskiej - 161 (4); razem 369 kościołów parafialnych.

Trzeba powtórzyć: w 1917 r. pod panowanie bolszewickie dostało się na Wschodzie 369 kościołów parafialnych, w 1930 r. - 1084, łącznie ponad 1450 samych tylko parafialnych świątyń. Brak bowiem wciąż danych statystycznych dotyczących kościołów filialnych, kaplic cmentarnych, publicznych,



FOT. R. BRYKOWSKI

GRAUŻYSZKI (BIAŁORUŚ) - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY, NIEGDYŚ DWUWIEŻOWY, ZWRÓCONY KATOLIKOM W 1988 R., ZAMKNIĘTY W 1990. (STAN Z 1990 R.)

prywatnych oraz kościołów klasztorów. Liczba wszystkich kościołów byłaby zapewne większa o ponad 100%. Świadczy o tym dane, zresztą również bez kościołów klasztorów - znane dla diecezji kamienieckiej: było tam 101 kościołów parafialnych, 12 kościołów filialnych, 50 kaplic cmentarnych, 33 kaplice publiczne i 23 kaplice prywatne (dworskie) - razem 219 budowli sakralnych (5).

Stosunek władz bolszewickich do religii był od początku jasny i jednoznaczny. Komunizm uważał religię za "opium narodów" i wytrwale przez lat 73 dążył do jej zniszczenia. Nie zawsze jednak bolszewicka polityka była w stosunku do religii, jak zresztą i w innych dziedzinach, stała i konsekwentna. Bywała bowiem aż do ostatnich dni, w poszczególnych okresach i w różnych regionach wielkiego kraju, uzależniona od stopnia poczucia siły przez miejscową komunistyczną władzę.

W pierwszym okresie swych rządów komuniści uderzyli nie w świątynie i ołtarze, ale w pasterzy i materialny byt kościoła.

Księża zastraszano aresztowaniami, torturami i wyrokami, zmuszając do ucieczki lub dobrowolnego opuszczenia kraju, ostatecznie deportowano. Zawsze starano się jednak przedstawiać zarzuty, nawet najbardziej absurdalne, aby tą drogą zachwiać zaufanie i podkopać autorytet duchowieństwa.

Świątyni jeszcze nie zamykano, lecz rabowano i przy okazji profanowano. Rabowano w świetle bolszewickiego prawa, przy zmuszanych do asystowania świadkach. Były to tzw. urzędowe rekwizycje na rzecz głodujących, na sieroty i szpitale. Z ołtarzy, obrazów, skarbów, nawet dachów znikały cenniejsze przedmioty i materiały. Odmowa wydania równała się oskarżeniu o "wrogość dla ludu", "aspoleczną postawę" i "antypanstwową działalność".

W kwietniu 1922 roku ze skarbca katedry w Kamieńcu Podolskim zabrano: "Krzyż złoty wagi 6 i 3/4 funta z brylantami, 2 złote monstrancje, srebrną statuetkę wieży częstochowskiej, 2 lichtarze srebrne, pałasz Wołodyjowskiego ze złotą rękojeścią" (6), a z wieży kościoła ormiańskiego zerwano srebrną blachę zaś, z kościoła O.O. Dominikanów blachę miedzianą. (7)

Niekiedy zabrane rzeczy Komitety Parafialne mogły wykupić - oczywiście za kwotę znacznie przewyższającą ich rzeczywistą wartość, ale niebawem następowała kolejna rekwizycja i wszystko rozpoczynało się od nowa. (8)

W 1922 r. na mocy dekretu Komisarzy Ludowych z 12 września przejęto na własność socjalistycznego państwa świątynie wszystkich wyznań. Teraz przystąpiono już do jawnej walki z religią. Nastąpiły masowe aresztowania pozostałych księży oraz służby kościelnej i aktywniejszych wiernych. Wraz z kolektywizacją i łamaniem często zbrojnego oporu, odbierano równocześnie będące pod opieką ludności kościoły. Większość przeznaczano na nowe cele użytkowe, a to automatycznie pociągało za sobą zniszczenie w pierwszej kolejności całego wyposażenia świątyni, nieraz o niezwykle cennych walorach. Najtragiczniejszy był los kościołów przeznaczonych na domy kultury i kluby kształcenia ateistycznego. Do roku 1939 wszystkie kościoły na Białorusi i Ukrainie zostały zamknięte.

W grudniu 1939 r. na obszarach "oswobodzonych spod panowania polskich panów" próbowano w jednorazowej cichej akcji zamknąć świątynie wszystkich wyznań chrześcijańskich. Zdecydowana postawa ludności - nieustające wielodniowe nabożeństwa - udaremniła ten zamiar. Rozpoczęto aresztowania księży i deportację ludności na Sybir.

Wraz z niemiecką armią postępującą w 1941 r. w głąb radzieckiego terytorium otwierano kościoły i cerkwie. Gdy wojska niemieckie dochodziły do Leningradu, Moskwy i Stalingradu (Carycyna), Rada Komisarzy Ludowych na wniosek Stalina ogłosiła amnestię dla duchownych i zezwoliła im na powrót do swoich świątyni. Setki duchownych katolickich oraz prawosławnych opuściło wówczas więzienia i lagry, a następnie szli "na zapad" za Armią Czerwoną. (9) Po odzyskaniu utraconych terytoriów kościołów początkowo nie zamykano. Ponowne represje oraz zamykanie świątyni rozpoczęto na przełomie lat 1940-49.

W tym okresie zmienia się też radykalnie sytuacja na ziemiach utraconych przez Polskę. Wraz z tzw. repatriacją ludności polskiej w latach 1945-47, która objęła 1.061.837 osób, w tym 2797 duchownych (10), przejawy życia religijnego na obszarach dawnych województw południowo-wschodnich (wołyńskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) zamarły prawie całkowicie.

Pozostali tutaj katolicy, zwłaszcza Polacy, zostali zupełnie zastraszeni przez terror ukraiński i bolszewicki w latach wojny i po wojnie. Inaczej natomiast zarysowała się sytuacja na obszarach dawnych województw północno-wschodnich (brzeskie, nowogródzkie, wileńskie), gdzie ludność polska pozostała w licznych i zwartych skupiskach. Tutaj do upadku komunizmu przetrwały aż 84 świątynie nieprzerwanie czynne, podczas gdy na południowo-wschodzie tylko 10.

Według relacji mieszkańców tamtych obszarów największe straty materialne na Ukrainie, zwłaszcza za Zruczem, Kościół Katolicki poniósł za "panowania" wielkiego liberała Nikity Chruszczowa oraz jego "twardogłowego" następcy Leonida Breżniewa. Był to ostatni akord cichej, ale twardej i bezwzględnej walki z Kościołem. W tym czasie rozebrano i wysadzono w powietrze najwięcej kościołów oraz najwięcej wyposażenia kościelnego.

W kwietniu 1991 r. czynnych było na Wschodzie 420 rzymsko-katolickich świątyni parafialnych, w tym na Białorusi 224, na Ukrainie 196 (11). Powyższe dane należy przyjmować jako orientacyjne, gdyż opracowanie zawiera pewne nieścisłości, być może wynikające stąd, że sytuacja na tych obszarach ulegała stale przeobrażeniom. Idąc jednak dalej tym tropem należy stwierdzić, że 14 kościołów przypada na Ukrainę lewobrzeżną (d. diecezja tyraspolska) i 3 na anektowane ziemie rumuńskie (d. diecezja Jassy). Zatem z 420 wspomnianych parafii - 403 przypada na ziemię przedrozbiorowej Rzeczypospolitej: 224 na Białorusi, z nich 201 na ziemiach utraconych w 1939 r. i 179 na Ukrainie, z nich 94 na ziemiach utraconych.

Można jeszcze dorzucić, że wśród wspomnianych 403 parafii aż 384 to parafie historyczne, a tylko 19 założonych zostało na "surowym korzeniu", na Ukrainie za Zruczem, 12 i 7 na Białorusi. W parafiach historycznych wzniesiono dotąd 9 nowych kościołów, dawne zostały bowiem rozebrane, ale w 64 miejscowościach (25 na Białorusi, 39 na Ukrainie) nabożeństwa odprawiane są w dawnych lub w nowych kaplicach, tutaj bowiem kościołów nie odzyskano lub nie ma już czego odzyskiwać.

Powstający z gruzów i z podziemia Katolicki Kościół obzradku łacińskiego na Białorusi i na Ukrainie ma wybitnie polski charakter - czy na długo i czy taki charakter powinien mieć w czasach ekumenizmu - to już inne zagadnienie.

Żywiotowa rewindykacja świątyni katolickich, jaka miała miejsce w latach 1989-1990 obecnie znacznie zmalała. Nie zawsze jednak to przyhamowanie jest wynikiem braku środków katolickich czy nasyceniem już terenu kościołami. Do

głosu zdają się dochodzić również inne, uboczne, wręcz polityczne czynniki. Tylko tak bowiem można sobie wytłumaczyć fakt, że w archidiecezji lwowskiej większość kościołów z liczby 78 odzyskana została przy poparciu b. partii komunistycznej, a tylko niektóre i to w okresie przedwyborczym w 1990 roku za poparciem "Ruchu" - ukraińskiego ruchu odnowy.

Przeciwnie, przyobiecane wcześniej kościoły (np. kościół poddominikański w Terespolu, Św. Elżbiety we Lwowie, parafialny w Milatynie) przekazuje się innym wyznaniom.

Kościoły powracające do kultu znajdują się przeważnie w złym, niekiedy tragicznym stanie zachowania, czasem są to wręcz ruiny. Wpłynął na to sposób wieloletniego użytkowania, względnie pozostawienie budowli bez użytkownika oraz brak remontów przez ponad 70 czy 50 lat.

Odbierane i zamykane przez komunistów kościoły przekazywano nowym użytkownikom na cele przemysłowe, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Oznacza to, że kościoły były zamieniane na fabryki (Twieniec, Zbaraz), elektrownie (Skalat), różne magazyny: nawozów sztucznych (Duniłowice), żywnościowe (Rudki, Sławuta, Sambor), biblioteczne (Lwów, kościół pojezuicki, Milatyn Nowy), na stajnie (Orsza), domy towarowe (Kołomyja), szpitale dla psychicznie chorych (Grodno, kościół pw. Zwiastowania MPanny), domy starców (Podkamień, kościół poddominikański), sale sportowe (katedra w Mińsku, kościoły w Brzeżanach i Równem), kino-teatry (Czerniowce Podolskie, Malicz), planetaria (Kijów, pw. Św. Aleksandra), sale koncertowe (Kijów, pw. Św. Mikołaja), muzea, w tym muzeum ateizmu (Brześć, Drohobycz, Katedra w Kamieńcu Podolskim, Katedra w Łucku, Olesko, pokapucyński, Lwów, poddominikański).

Pod tym względem komuniści zachowywali się jednakowo w każdym opanowanym kraju. Nasza rodzima władza komunistyczna postępowała podobnie z unickimi cerkwiemi i po-niemieckimi kościołami protestanckimi. Nowe użytkowanie budowli pociągnęło za sobą w wielu przypadkach gruntowne przekształcenia i przebudowy; z zasady rozbierano w kościołach wieże i wieżyczki na sygnaturki - komuniści dziwnie ich nie tolerowali lub raczej nie tolerowali głosu dzwonów, które czym prędzej przetapiano, bez względu na ich historyczną wartość.

Pomoc finansowa ze strony państwa radzieckiego w ratowaniu zniszczonych zabytków, przekazywana w latach 1988-1990 za pośrednictwem władz komunistycznych, w tym konserwatorskich, była niewielka i dotyczyła tylko niektórych wybranych świątyń. Środki finansowe przekazywane były przeważnie wprost do kooperatyw, a te gospodarują już po swojemu. Sposób gospodarowania, podobnie jak jakość takich prac są nam dobrze znane z własnych doświadczeń.

Cały zatem właściwie ciężar wydatków związanych z odbudową ponoszą miejscowe środowiska katolickie, wspierane często przez ziomków z Kraju, którzy swą Małą Ojczyznę opuścili w czas Wielkiej Repatriacji Polaków. Niekiedy są to wsparcia różnych krajowych inicjatyw o charakterze instytucjonalnym. Wszystko razem jest jednak "kroplą w morzu", bo skala potrzeb jest niewyobrażalna. Potrzeb finansowych, materiałowych, technicznych i przede wszystkim rzetelnego wykonawstwa rzemieślniczego.

Osobne zagadnienie stanowi pomoc fachowa: projektowo-techniczna i konserwatorska, ta ostatnia także w zakresie wstępnego rozpoznania, zaleceń i nadzoru.

W wielu bowiem wypadkach przy konstrukcyjnym

zagrożeniu budowli, nieumiejętne działania inżynierskie i rzemieślnicze powodują dalsze straty, wręcz niszczenie nadwątłonej substancji zabytkowej oraz resztek zachowanego detalu architektonicznego, polichromii i wystroju świątyń - tych elementów, które świadczą o starożytności budowli, a zarazem są jej ozdobą i świadectwem czasu w jakim powstała.

Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy wierni po dziesiątkach lat odzyskają sprofanowane i zniszczone świątynie swoich przodków i pradiadów, chcą jak najszybciej doprowadzić je do stanu nadającego się do użytkowania - oczyścić z gruzów i śmieci, wyremontować najgroźniejsze uszkodzenia, wybielić wnętrza, ozdobić i urządzić po swojemu - na ile pozwala im wyobraźnia i środki finansowe, aby móc po latach na nowo uczestniczyć w Ofierze Pańskiej. Są bardzo gorliwi i prędcy przez swą niecierpliwość, są też bardzo nieufni po latach trudnych doświadczeń.

Wprawdzie większość kościołów, jak na tamtejsze warunki i możliwości jest odbudowywana poprawnie, nawet pieczołowicie, to jednak przecież zdarzają się wypadki niewłaściwych działań restauracyjno - adaptacyjnych. Wówczas znikają zachowane jeszcze fragmenty malowideł, nagrobków, ołtarzy, które ręka konserwatora mogłaby przywrócić kultowi. Znikają detale architektoniczne, niekiedy całe polichromie. Nowe straty wynikają nie ze złej woli, ale z braku świadomości opartej na wiedzy.

W tym ratowaniu materialnej tożsamości religijno-narodowej w minionym a najważniejszym trzyletnim okresie Polacy w licznych ośrodkach poza wschodnim kordonem pozostawieni byli przeważnie sami sobie. Tamtejsze polskie konsulaty pozbawione są tak niezbędnych dla tego obszaru profesjonalistów - konserwatorów, chociaż był krótki okres, gdy w MSZ mówiono o takiej potrzebie.

Zawiodła też nadzieja na pomoc ze strony powołanej przeszło rok temu Komisji polsko - radzieckiej do spraw wspólnego dziedzictwa kulturowego. Stąd wielka odpowiedzialność nas wszystkich za polskie dziedzictwo kościelno-narodowe na dawnych Kresach Wschodnich. Odpowiedzialność ludzi świeckich i kapłanów, szczególnie nas profesjonalistów-konserwatorów z kraju.

Wszystkich, zwłaszcza księży oraz ludzi techniki i sztuki, którzy z kraju udają się na Wschód, podróżują, zwiedzają i doradzają. Niestety, jakże często są to rady zarażone bakcylem złej pojętej nowoczesności, która nie rozumie i nie szanuje przeszłości oraz tradycji.

Trzeba zatem apelować do zawsze ofiarnego społeczeństwa polskiego, do różnych krajowych instytucji, fundacji i przedsiębiorstw, także polskich fundacji i instytucji działających na Zachodzie o materialną pomoc oraz rzetelną i wysocę fachową pomoc projektowo-wykonawczą, głównie o charakterze konserwatorskim.

Trzeba też apelować do odpowiednich Komisji Episkopatu Polski oraz prowincjonalnych władz poszczególnych zakonów, a także do instytucji państwowo-kościelnych, ze "Wspólnotą Polską" i Pełnomocnikiem Rządu d/s dziedzictwa kulturalnego poza krajem na czele, o powołanie zespołu koordynującego wszystkie nasze poczynania i działania na rzecz narodowo-kościelnego dziedzictwa na Wschodzie - dziedzictwa polskiego, ale przecież także europejskiego!

Przyświecać zaś naszemu działaniu i działaniu NASZEJ NARODOWEJ PAMIĘCI powinny słowa autora pierwszej polskiej instrukcji dla inwentaryzowania zabytków z roku 1786 - ks. Ksawerego Zubowskiego:

"Aby te wszystkie najszacowniejsze pamiątki Naród Polski interesujące wyjąć z cienia, zgromadzić rozsypane i ginące, z czasem skażitelne uczynić powszechnie wiadomym i wiecznie-trwałym"(12).

Ryszard Brykowski

PRZYPISY

Referat został przez Autora wygłoszony na sesji naukowo-konserwatorskiej ARS SACRA ET RESTAURATIO zorganizowanej w dniach 5-7 grudnia 1991 r. przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Komisję Episkopatu ds. Sztuki Sakralnej i klasztor o.o. Paulinów na Jasnej Górze.

1. Obliczono wstępnie na podstawie przedwojennych i po-wojennych roczników katalogów i schematyzmów diecezji lwowskiej, łomżyńskiej, łuckiej, pińskiej, przemyskiej i wileńskiej oraz Pierozyński O.C.S.S.R., Szczek S., Rocznik Statystyczny Kościoła Katolickiego w Polsce, rok pierwszy 1937, Lublin 1938; - Kościół Katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny, Warszawa 1991.

2. Litak S., Struktura terytorialna Kościoła Łacińskiego w Polsce w 1772 roku, Towarzystwo Naukowe KUL Lublin 1980.

3. Kościół Katolicki na Ukrainie w latach 1917-1923, nps.b.d.; Zbiory Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (sygn. A.12 P.6.).

4. Obliczono na podstawie wykazu podanego w pracy: Elter E. ks. T.J., Kościoły Katolickie ob. łac. na obszarach Rosji (1772-1914) <W>: Sacrum Poloniae Milleonium, Rzym 1955, s. 5-25.

5. Kościół katolicki na Ukrainie, op.cit.

6. J.w.

7. Tamże.

8. J.w.

9. "O księdzu takim, który powrócił do "Czerwonego Kościoła" w Mińsku opowiadał białoruski poeta Włodzimierz Karatkiwicz. Opowiadanie dotyczyło zapewne ks. Antoniego Borysowicza.

10. Czernakiewicz J., Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948, Warszawa 1987, s. 116, 132.

11. Te i następne wyliczenia, częściowo weryfikowane na podstawie wykazów w opracowaniu: Hlebowicz A., Kościół w niewoli. Kościół Rzymskokatolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej, Warszawa 1991.

12. Zebrany wiersz Xawiera Zubowskiego K. K., Warszawa t. II, 1785; - Dziełka wierszem Xaw. Zubowskiego, Wilno t. II, 1808; zob. też: Suchodolski S., Nauka polska w okresie oświecenia, Warszawa 1953, s. 338-344.

KATYŃ. DOKUMENTY LUDOBÓJSTWA

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk wydał wstrząsającą w swej treści pozycję p.t. "KATYŃ. DOKUMENTY LUDOBÓJSTWA". Wzbogaca ona w istotny sposób bibliografię dotyczącą sprawy katyńskiej, która przekroczyła już 500 tytułów.

Dotychczasowe opracowania powstawały w warunkach ograniczonego dostępu do archiwów byłego ZSRR. Toteż opinia publiczna, historycy i rodziny wymordowanych z ulgą przyjęły fakt przekazania prezydentowi RP Lechowi Wałęsie w dniu 14 października 1992 roku przez specjalnego wysłannika prezydenta Rosji Borysa Jelicyna kompletu dokumentów wiążących się z tą tragedią. Nie publikowane dotąd materiały stanowią główną treść książki.

Dostarczone dokumenty i materiały archiwalne są

potwierdzonymi kserokopiami oryginałów. Zostały przetłumaczone, opatrzone objaśnieniami oraz bibliografią przez prof. Wojciecha Materskiego z Samodzielnej Pracowni Studiów Sowiologicznych ISP PAN. W książce zamieszczono je w wersji dwujęzycznej. Zestaw 42 materiałów archiwalnych opatrzony został również komentarzem historycznym pióra prof. Tomasza Strzembosza i dr Krzysztofa Jasiewicza z Samodzielnej Pracowni Dziejów Ziemi Wschodnich II Rzeczypospolitej ISP PAN.

Autorzy, komentując uzyskane dokumenty, stwierdzają m.in.: "Pomimo wieloletnich starań, które doprowadziły do bezspornego stwierdzenia, że zbrodnia na oficerach polskich w Katyniu i innych miejscach jest dziełem NKWD, nie było dotąd wiadomo, kto, w jakich okolicznościach i na podstawie jakich przesłanek zdecydował o przeprowadzeniu masowej egzekucji Polaków. Było jasne, że decyzja o takim znaczeniu i implikacjach międzynarodowych zapadła musiła na najwyższych piętrach władzy sowieckiej. Czy była to jednak decyzja tylko Stalina, czy także Biura Politycznego KC WKP/b/, czy może ścisłego kierownictwa NKWD, które mogło, opierając się na jakichś ogólnych instrukcjach władz partyjnych, powążyć się na daleko idącą samodzielność w podejmowaniu decyzji - nie było wiadomo. Nie wiedzieliśmy także, czy ta decyzja o szczególnym znaczeniu przekazana została organom wykonawczym w formie oficjalnej i na piśmie, czy ustnie, bez pozostawienia śladu w aktach państwowych bądź partyjnych. A jeśli na piśmie, czy dokument nie został zniszczony w jakiś czas później, np. po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, gdy ZSRR przeszedł do obozu aliantów, lub w roku 1943, po rewelacjach katyńskich, ogłoszonych przez prasę i radio niemieckie. A może już po rozpadzie państwa sowieckiego, by nie brzdącił w czasie budowania nowej polityki Rosji? ... Obecnie, po przeczytaniu tych znanych dotąd nielicznym dokumentów, wiemy, że decyzję podjęło Biuro Polityczne, a podpisali ją obok Stalina: Woroszyłow, Molotow i Mikołajew oraz zaprotokolowano wyrażenie zgody przez Kalinina i Kaganowicza. Decyzja ta, przechodząc w ręce władz bezpieczeństwa, stała się podstawą dalszych instrukcji i szczegółowych rozkazów wykonawczych. A więc: Stalin i Biuro Polityczne WKP/b/ ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za zbrodnię katyńską. ... To nie tylko NKWD, jak usiłowano nam jeszcze niedawno zasugerować!"

Publikowany w książce zestaw materiałów obejmuje okres od 1940 do 1991 roku. W ich skład wchodzi m.in. wyciągi z protokołów Politbiura, okólniki dla członków Politbiura, notatki szefów KGB i NKWD, instrukcje dla sowieckich ambasadorów w Londynie i w Warszawie, notatki "W kwestii katyńskiej", informacje prokuratora generalnego ZSRR dla prezydenta M. Gorbaczowa. Opatrzono klauzulą "tajne", odkrywając kulisy decyzji i taktyki sowieckiej w kwestii katyńskiej.

(Elżbieta Budakowska)

WŚRÓD POLAKÓW NAD BOSFOREM

W minionym roku upłynęło 150 lat od założenia polskiej wsi Adampol w Turcji. Ten interesujący epizod historyczny był wielokrotnie przypominany w trakcie obchodów jubileuszowych w Polsce i Turcji. Okazją do tego przypomnienia jest również trwająca do końca lutego br. w państwowym Muzeum Etnograficznym wystawa fotograficzna "Wśród Polaków nad Bosforem".

Z powstaniem Adampola wiąże się postać Michała

Czajkowskiego, który jesienią 1841 roku przybył do Turcji z polecenia księcia Adama Czartoryskiego w celu utworzeniu organizacji politycznej pod nazwą Agencja Wschodnia. W owym czasie różne stronnictwa polityczne pracujące na rzecz odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości formułowały swoje programy, biorąc pod uwagę liczne rzesze emigrantów przebywających poza ojczyzną po upadku Powstania Listopadowego. Jednym z nich była wizja utworzenia zbrojnych oddziałów polskich na terytorium państwa osmańskiego, które miały uczestniczyć w walkach o niepodległość Polski. Idea ta legła u podstaw utworzenia polskiej wsi nad Bosforem. Michał Czajkowski wywiązał się ze swego zadania już w 1842. Podpisał wówczas z misjonarzami lazarystami umowę, zgodnie z którą na wydzielonej części gruntów folwarku niedaleko Istambułu miała powstać osada dla wykupionych z tureckiej niewoli polskich żołnierzy, wcielonych siłą do armii carskiej po upadku Powstania Listopadowego. Kolonizację zapoczątkowało dwunastu osadników.

Adampol rozwijał się stopniowo. W 1968 r. adampolanie uzyskali na własność ziemię, którą zagospodarowali ich przodkowie.

Przez długie lata wieś zachowywała mowę polską oraz pamięć o rodzimych kulturze i zwyczajach. Współczesną społeczność polską w Adampolu scharakteryzowała w 1984 roku znana orędowniczka kultury polskiej tradycji, Zofia Ryży, następująco: "My jesteśmy w dziwnej sytuacji. Ojczyzna naszych dalszych ojców znajduje się nad Wisłą, ale ojczyzną naszych bliższych ojców jest Adampol nad Bosforem. Może źle powiedziałam. Ojczyzną naszą jest Polska, a Adampol to Polska z jej tradycjami na ziemi tureckiej".

Ponad 90 fotografii Edwarda Koprowskiego, uzupełnionych kilkoma fotogramami Roberta Kołodziejskiego, wiernie dokumentuje ten obraz. Na wystawie starano się ukazać dynamikę przemian poprzez kontrastowe zestawienie obrazów. Adampol w zachowanej starej fotografii można porównać ze zdjęciami ukazującymi zmiany w miejscowym budownictwie. Zachodzą one wraz z procesami migracyjnymi. W latach sześćdziesiątych zaczęła się intensywna emigracja, zwłaszcza młodzieży. Jednocześnie wieś coraz bardziej nabierała charakteru turystycznego. Przybywało tureckich osadników, a wraz z nimi pojawił się odmienny styl zabudowy.

Interesującym akcentem wystawy są fotogramy utrwalające prace zespołu polskich etnografów przygotowujących Izbę Pamięci im. Zofii Ryży w Adampolu. Muzeum zostało otwarte w roku 150-lecia Adampola i mieści się w najstarszym we wsi budynku. Został on wzniesiony z kamienia i twardego drzewa kasztanowca przez Wincentego Ryżę. Po Powstaniu Styczniowym władze carskie zesłały go na Syberię, skąd dzięki pomocy swojego wuja Stanisława Drozdowskiego, ówczesnego dyrektora kolonii, sprowadzony został do Adampola. Wystawa w części "Portrety" dostarcza pełniejszej informacji o genealogii rodu Ryżych, którego potomkini Agnieszka Ryży - przybyła na otwarcie wystawy, by oprowadzić po niej przybyłych gości.

Wystawa przybliży obyczaj mieszkanców Adampola, ukazuje wieś na tle krajobrazu. Autorzy ekspozycji: Jolanta Koziorowska, Marek Sztrantowicz oraz Edward Koprowski dołożyli również starań, aby przeszłość i współczesność polskiej wsi nad Bosforem pokazać w sposób przejrzysty i czytelny. Barwnym uzupełnieniem jest prezentowany film video o Adampolu nakręcony przez Bronisława Szware-Bronikowskiego.

(Elżbieta Budakowska)

RZEŻBY EUGENIUSZA WĘGIEŁKA

Na przełomie lat 1992 i 1993 w warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" gościliśmy wystawę szopek ludowych autorstwa Eugeniusza Węgiełka.

Pan Węgiełek mieszka i pracuje w rodzinnej wsi Pęcław koło Góry Kalwarii; zajmuje się malarstwem, ale przede wszystkim - rzeźbą. W jego twórczości dominuje tematyka sakralna i religijna. Swe prace wystawia w kraju i za granicą, szybko zdobywając uznanie jako jedna z najbardziej i nteresujących osobowości twórczych ostatnich lat. Jego szopki zgromadzone na wystawie, przypominały tradycję ludową Mazowsza.

(R)

PRZEGLĄD PRASY

POWTÓRKA Z EMIGRACJI. PRAWDY I FAŁSZE

Migracje zagraniczne ludności są zazwyczaj dyktowane przyczynami ekonomicznymi, a także wynikają z ułatwień paszportowych, zawieranych pomiędzy poszczególnymi krajami umów o pracę itp... Jednak w licznych przypadkach ruchy migracyjne mają żywiołowy charakter, czego przykładem jest Polska. Już nie tylko w krajach europejskich w trosce o ochronę własnego rynku pracy podejmuje się działania ograniczające nielegalne zatrudnianie się przybyszy znad Wisły. Według prognoz emigracje z Polski mogą nasilić się w związku z trudną sytuacją materialną wielu rodzin, wyznaczoną także bezrobociem.

Nie jest to oczywiście jedyny powód decyzji emigracyjnych. Szczególnie wśród ludzi młodych powszechne staje się przeświadczenie o braku perspektyw zawodowych i zarobkowych. Zarazem upowszechnia się mit o szansach wielkich zarobków za granicą, które kumulowane przez dłuższy czas tworzą kapitał umożliwiający urządzenie się na całe życie. Tak więc prawdy miesza się z fałszem.

Saldo migracji zewnętrznych z Polski było zawsze ujemne. Tak było po pierwszej wojnie światowej, gdy w ramach emigracji sezonowej (poszukiwanie pracy) wyjechało z kraju w latach 1927-38 blisko 540 tys. osób, zaś opuściło Polskę na stałe prawie 780 tys. mieszkańców. Natomiast po ostatniej wojnie w pierwszym okresie nastąpiło ograniczenie zewnętrznych ruchów migracyjnych. Z jednej strony mieliśmy do czynienia (na podstawie stosownych umów i uzgodnień) z wyjazdami obywateli pochodzenia niemieckiego, głównie z Opolszczyzny oraz z Warmii i Mazur (w tym akcja łączenia rodzin), natomiast z drugiej do kraju powracali w ramach działań repatriacyjnych obywatele polscy. Po roku 1981, gdy emigracja miała podłoże polityczne, zwiększył się udział z powodów, ogólnie mówiąc - ideowych, aczkolwiek wyodrębnienie takich motywów spośród innych jest bardzo trudne. Wyjeżdżający za chlebem w tymże okresie deklarują obecnie (bo jest to dobrze widziane) polityczne przyczyny emigracji nawet wówczas, gdy nie otarli się o politykę lub działalność zaliczaną obecnie do opozycyjnej.

W latach 1961-70 (w nawiasach dane dotyczące salda migracji zagranicznych) emigrowało z Polski 223,8 tys. osób (199,3 tys. w latach 1971-80 - 225,7 tys. (- 209,5 tys.), a w latach 1981-90 - 246,7 tys. (- 249,4 tys.). We wszystkich

okresach saldo emigracji jest ujemne, co równa się przewadze wyjazdów nad powrotami do kraju.

Opracowanie dokładnej mapy emigracji jest praktycznie niemożliwe zwłaszcza wobec znacznego zróżnicowania kierunków emigracji, trudności w określaniu, który kraj jest traktowany jako tranzytowy, a który jest krajem docelowym. Wyraźnie jednak dominują wyjazdy do krajów europejskich (ponad 70 proc. ogółu opuszczających kraj). Być może decyduje o tym łatwiejsze określanie warunków osiedlania się, chociaż nie jest bez znaczenia (ale tu wkraczamy w sferę uwarunkowań psychologicznych) lęk przed oddaleniem od kraju, utrudniającym utrzymywanie więzi rodzinnych.

Jest przecież oczywiste, że na równi z problemami finansowymi wśród emigrantów występują problemy adaptacyjne, związane z wrastaniem w nowe środowisko, znacznie niekiedy różniące się pod względem obyczajowym, kulturalnym itp. od tego, z którego wywodzą się polscy emigranci. Nie ma już wprawdzie sienkiewiczowskich latarników tęskniących do kraju w tamtejszej konwencji, ale też zapomnieć o ojczyźnie kojarzącej się z pozostawioną rodziną nie jest łatwo. A swoją drogą nieco dziwią i zaskakują ojczyzniane deklaracje osób prominentnych, które pozbyły się (rzadziej utraciły) polskiego obywatelstwa, związały się na stałe z obczyzną, zaś obecnie deklarują wielkie do niej (czyli do Polski) przywiązanie. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z patriotyzmem nie wolnym od koniunkturalizmu, jeżeli taka kategoria patriotyzmu w ogóle istnieje.

Ruchy migracyjne są obecnie, zwłaszcza w Europie, powszechne. W niektórych krajach wykształcają się wręcz enklawy tanich robotników jugosłowiańskich, tureckich, a także polskich, chociaż ostatni - w odróżnieniu od innych - wydają się być społecznościami mało zintegrowanymi. Wynika to prawdopodobnie z faktu, iż znaczny odsetek Polaków podejmuje pracę "na czarno", czyli bez stosownych zezwoleń. Niezależnie od tego polskim migrantom i emigrantom urabiają negatywną opinię niesubordynowane grupy oscylujące na krawędzi przestępczości. Jesteśmy źle widziani w RFN, Szwecji, zaś w Norwegii - jeżeli wierzyć korespondentom zagranicznym - wszczęto nie tylko prasową nagonkę przeciwko Polakom pracującym (prawda, że nie zawsze legalnie) w tym kraju lub poszukującym zatrudnienia. Ale przecież ktoś na tę fatalną opinię zapracował...

Opuszczają kraj głównie ludzie młodzi, co wiąże się ze wspomnianym brakiem perspektyw życiowych, ale jest także pochodną większej aktywności i ekspansywności w tej grupie wiekowej. W 1990 r. wśród ogółu wyjeżdżających na stałe osoby w wieku do 24 lat stanowiły 37,2 proc., w wieku 25-44 lat - z górą 47 proc., w wieku 45-60 lat - niespełna 11 proc. Wyjeżdżają więc ludzie w wieku optymalnej aktywności zawodowej, aczkolwiek nie potwierdza się teza o emigracji osób o stosunkowo wysokim poziomie wykształcenia. W tymże roku wśród wyjeżdżających wyższe wykształcenie miało 3,6 proc., wykształcenie policealne i średnie - prawie 18 proc., przygotowanie na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej - ponad 16 proc. W tej grupie szkołę podstawową jako ostatni etap edukacji ukończyło blisko 23 proc., a prawie 40 proc. legitymowało się niepełnym wykształceniem podstawowym. Niezbędna jest jednak pewna korekta, gdyż w statystyce wykształcenia emigrantów uwzględnia się również dzieci.

Dodajmy do powyższego zatrudnianie się Polaków za granicą na podstawie umów z polskimi pracodawcami, realizujących zagraniczne zamówienia lub na podstawie indywidualnych kontraktów z obcymi pracodawcami. Zorgani-

zowane zatrudnienie polskich pracowników było największe w 1981 r., później zaś z niezbyt zrozumiałych powodów zaczęło obniżyć się. Jednym z czynników okazały się perturbacje różnej natury w byłym Związku Radzieckim, a także znane wydarzenia na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Zwiększył się natomiast stan polskiego zatrudnienia w takich krajach EWG, jak RFN (ok. 29 tys. osób), Holandia, W. Brytania, Dania, Grecja. Pełne uchwycenie statystyki osób zatrudniających się za granicą jest wręcz niemożliwe, gdyż wielu deklarujących wyjazdy turystyczne przedłuża pobyty w celach zarobkowych, liczni zamieniają pobyty okresowe w stałą emigrację.

Czarna strona emigracji polega na tym, że to nie Polska korzysta z kapitału wiedzy i kwalifikacji wykształconych obywateli. Nie można oczywiście odmawiać ludziom szans podejmowania pracy i zarabkowania za granicą, ale nie należy również traktować bezkrytycznie emigracji jako sposobu na życie i przeżycie. Bo tak naprawdę, to właśnie Polska powinna tych ludzi potrzebować i zapewniać im pracę oraz godziwe warunki egzystencji. W świecie emigracja zarobkowa należy do powszechnych. Ale czy takie właśnie wzory i rozwiązania powinny być przez nas przejmowane, gdy tyle jest w kraju do zrobienia?

Janusz Rowicki

("Słowo Powszechne" z 15-17 maja 1992)

WYJAZDY Z POLSKI W MINIONEJ DEKADZIE

Krzysztof Knyzewski na łamach "Nowej Europy" z 3 XI 1992 analizuje przyczyny emigracji z Polski w latach 1981-1990. Poniżej treść artykułu:

O specyfice polskiej emigracji z ostatnich lat, historycznie rzecz ujmując, stanowią dwa wielkie wydarzenia: wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku i upadek systemu totalitarnego w 1989. Z tych względów możemy wyodrębnić dwa główne nurty polskiego wychodźstwa: post-solidarnościowy i postkomunistyczny (ten ostatni jeszcze się nie skończył, a na jego charakterze odciska swoje piętno trudny okres transformacji ustrojowej i gospodarczej).

Trudno te nurty precyzyjnie opisać z kilku ważnych powodów. Dane statystyczne publikowane na temat ruchów migracyjnych są niekompletne (ma to swoją przyczynę w tym, iż zjawisko jest płynne, niełatwe do uchwycenia i nie jest możliwe dokładne wyznaczenie wielkości wychodźstwa). Po drugie, nie sposób ustalić, które z motywów skłaniających do wyjazdu są najważniejsze (jedne nakładają się na drugie). Jesteśmy jedynie w stanie z dużą dokładnością wskazać kierunek emigracji, a więc to, do jakich krajów najczęściej udają się wychodźcy.

Kłopoty ze statystyką

W sensie statystycznym niemożliwością jest określenie konkretnej liczby osób, które opuściły Polskę w ostatnich latach. Problem polega na tym, że obok formalnej, legalnej emigracji, o której wielkości możemy się dowiedzieć na przykład na podstawie danych GUS, występuje emigracja nieoficjalna, nieregulowana prawnie, co w praktyce uniemożliwia jej ścisłe oszacowanie.

Według danych oficjalnych w latach 1980-91 z Polski wemigrowało na stałe 288.000 jej obywateli, ale zdaniem znawców przedmiotu ich rzeczywista liczba jest znacznie wyższa. Istnieje przypuszczenie, iż spośród Polaków wyjeżdżających na Zachód w ciągu ostatniej dekady do kraju faktycznie nie powróciło blisko 800.000 (zdarzało się, że całkiem niewinne wycieczki turystyczne przekształcały się

w emigrację czasową, a następnie stałą). Czy chociaż część z nich kiedykolwiek zdecyduje się na reemigrację - nie wiadomo. Występuje tutaj pewnego rodzaju prawidłowość - im dłuższy pobyt na obczyźnie, tym mniejsze prawdopodobieństwo powrotu.

Kierunek emigracji

Polacy najchętniej zatrzymywali się i zatrzymują z zamiarem pozostania na dłuższy okres czasu, bądź na stałe w państwach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, nazywanych nierzadko w literaturze jako imigracyjne (i chyba całkiem słusznie, gdyż na zachodzie Europy zamieszkuje obecnie 16 mln cudzoziemców, a do Kanady i USA w ciągu ostatnich 40 lat napłynęło około 20 mln osób). Jak wynika z danych GUS, krajem, do którego kieruje się najwięcej Polaków, są Niemcy. W dalszej kolejności plasują się Stany Zjednoczone, Kanada i Austria. Niektórzy przyjmują, iż około 600.000 polskich emigrantów w latach osiemdziesiątych wybrało RFN jako miejsce osiedlenia (dane nieoficjalne). Ogólnie rzecz biorąc, celem wędrówek emigrantów z Polski, jak również wychodźców z innych części świata, są państwa wysoko rozwinięte. Opierając się na danych GUS można zauważyć, iż w poprzedniej dekadzie szczyt wyjazdów z Polski przypada na lata 1986-88. Po roku 1988 daje zaobserwować się znaczny spadek.

Pozostaje kwestią otwartą, czy wzrost liczby wyjazdów w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1990 świadczy o nowym trendzie zwykłym (patrz wykres). Kto wie, czy w najbliższych latach - jeżeli sytuacja polityczna, gospodarcza i społeczna w kraju nie zmieni się na lepsze - nie dojdzie do nowej fali masowego wychodźstwa na miarę tego z drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Już teraz można przewidywać, że potencjalni emigranci najliczniej udadzą się do Niemiec i na drugą stronę Atlantyku.

Wobec badań CBOS z maja tego roku, wśród respondentów deklarujących chęć wyjazdu za granicę najwięcej wyjechałoby do USA (21 %) i do naszego zachodniego sąsiada (20 %). Co dziesiąty badany udałby się do Francji (11 %) i Włoch (10 %). Badania wykazują również, iż większość potencjalnych wychodźców rekrutuje się przede wszystkim spośród ludzi młodych (do 34 lat). To ponadczasowa prawidłowość, iż za granicę chcą wyjeżdżać ci najbardziej aktywni pod względem zawodowym i biologicznym.

Motywacje

Obraz polskiej emigracji byłby niepełny, gdybyśmy w naszych rozważaniach nie wzięli pod uwagę motywacji wyjeżdżających. Co decyduje o tym, że jednostka nie widzi dla siebie miejsca w swoim kraju? Jakie jest podłoże procesów migracyjnych? I w tej materii nie ma pełnej jasności.

Powszechnie uważa się, iż na gruncie polskim po upadku systemu komunistycznego emigrację warunkują przede wszystkim względy ekonomiczne, gdzieś na marginesie umieszcza się psychologiczne, a już zupełnie neguje się polityczne. Na pewno w powyższym podejściu jest sporo racji, ale wydaje się, że nie w pełni odzwierciedla ono istniejącą rzeczywistość. Nie bierze się w nim bowiem pod uwagę złego stanu duchowego społeczeństwa, wynikającego z niezaspokojenia pewnych podstawowych potrzeb nie tylko materialnych, ale również innego rodzaju np. bezpieczeństwa.

Dla niektórych stan ogólnego bałaganu w państwie, brak stabilizacji i zdrowych reguł gry, niepewność jutra są po prostu nie do zniesienia. Ucieczka zdaje się być wtedy najlepszym rozwiązaniem. Powody ekonomiczne mogą w tym

przypadku nie odgrywać większego znaczenia. Zastanawiać może to, że według wskazań CBOS (maj 92) najwięcej badanych respondentów gotowych do wyjazdu na stałe wywodziło się z rodzin o najwyższych dochodach.

Oficjalnie sądzi się, że po roku 1989 nurt emigracji politycznej zupełnie ustąpił ekonomicznemu. Generalizując, jest to prawda, lecz gdy spojrzeć na specyfikę wychodźstwa z poszczególnych regionów kraju, to mogą rodzić się wątpliwości co do zasadności takiego punktu widzenia. Jest chyba oczywiste, że emigracja z regionu śląskiego nie nosi tylko i wyłącznie znamion zarobkowej, ale ma także polityczno-etniczne podłoże (być może zmieni się to, gdy nastąpi w kraju rozkwit form samorządowych i gdy lokalnym społecznościom pozwoli się na większy stopień autonomii).

Konkludując należałoby stwierdzić, że o charakterze emigracji z Polski nie decyduje jakiś jeden wyizolowany czynnik np. ekonomiczny, aczkolwiek istotny, ale złożony konglomerat przyczyn: psychologicznych, kulturowych, politycznych itp.

Położenie emigrantów

Innym ważnym problemem jest położenie i status imigrantów na obczyźnie. Polska emigracja najświeższej daty zdecydowanie odbiega charakterem od tej przedwojennej, kultuwającej tradycje, a także diametralnie różni się od postsolidarnościowej (etos Polaka-bojownika o wolność, który szuka schronienia za granicą przed represjami komunistycznego reżimu za swą opozycyjną działalność należy już do przeszłości). Młoda emigracja często radykalnie rzywa kontakty z krajem i wręcz obsesyjnie dąży do pełnej asymilacji z otoczeniem. Brakuje jej jakiegś wewnętrznej solidarności, poczucia więzi, wspólnoty losu, przeważają oczywiście nie we wszystkich przypadkach-egoistyczne postawy i zachowania.

Na ogół sytuacja polskich imigrantów jest znacznie gorsza niż wychodźców innych narodowości, gdyż nie tworzą większych skupisk (Niemcy) i w pojedynkę nie są w stanie skutecznie zadbać o własne interesy. Symptomatyczne, że nie tworzą za granicą jakiegś silnego lobby (wyjątkiem są USA). Dla większości Polaków (z wyłączeniem najbardziej wykształconych i wykwalifikowanych) życie na emigracji nie oferuje znacznie większych możliwości i szans na awans społeczny i materialny niż pozostanie w kraju - lokują się na dole drabiny społecznej. Poczucie obcości w społeczeństwie próbują rekompensować ucieczką od własnej tożsamości narodowej; deklarują, że czują się prawdziwymi Amerykanami, Niemcami i że szybko zapominają język polski.

Przewyciężyć filozofię klęski

Co roku (jak mówią statystyki) za granicę wyjeżdża na stałe pewna liczba osób, która w ogólnym bilansie stanowi niewielki procent ludności kraju. Zasadnicza trudność polega na określeniu, jakie wielkości mieszczą się w granicach normy, od jakiego momentu zaczyna się patologia. Inaczej mówiąc, od kiedy staje się uzasadnione przekonanie, że emigracja do Polski jest nieszczęściem, narodową tragedią. Oczywiście w wymiarze jednostkowym prawie zawsze jest dramatem.

Wskazując na niektóre aspekty polskiego wychodźstwa wypada stwierdzić, że nadzieje na jakieś radykalne zmniejszenie się w najbliższym czasie fali emigracyjnej, wydają się płonne. Nieunormowana sytuacja gospodarcza, społeczna i polityczna stymulować będzie procesy migracyjne. I na koniec istotna uwaga: najskuteczniejszym sposobem ich ograniczenia jest przewyciężenie pesymizmu i filozofii klęski w kraju.

Kontynenty i kraje	1981-1985	1986-1990
Ogółem	120 148	146 820
Europa	98 607	120 438
w tym		
Austria	5215	6187
Francja	4230	4962
Niemcy	72 342	86 877
Szwecja	3787	3916
Wielka Brytania	1853	1697
Włochy	2755	6615
Ameryka Północna i Południowa	16 585	21 982
w tym		
Kanada	4273	6937
St. Zjedn. Ameryki	11 924	14 654
Australia i Oceania	2307	2098
Pozostałe kraje	2649	2252

Źródło: tablice wynikowe GUS

Uwaga: podawane wielkości emigracji są pomniejszone o osoby przebywające za granicą bez uregulowanego statusu prawnego.

CYWILIZOWANE WĘDRÓWKI LUDÓW

"Życie Warszawy" z 23 XII 1992 zamieszcza wypowiedź Włodzimierza Anioła z Instytutu Studiów Politycznych PAN nt. ruchów migracyjnych w Europie. Poniżej przytaczamy wypowiedź w całości:

Nasilanie się wędrówek ludzi z jednych krajów do drugich trzeba traktować jako zjawisko naturalne, związane ze współczesną fazą rozwoju świata, a konkretnie - z narastaniem współzależności społecznych i gospodarczych między różnymi krajami tak w skali całego świata, jak i regionów. Ruch ten ma swoją specyfikę, ale i wiele zbieżności z przepływem ponad granicami państw takich dóbr, jak na przykład idee, towary, usługi, kapitał, skażenia ekologiczne.

Jeśli tak, to kluczową kwestią wydaje się nie tyle pytanie, co robić, aby w ogóle powstrzymać europejskie migracje, lecz raczej problem, jakiej kontroli je poddać, jak je uregulować ("oswoić", "ucywilizować"), aby nie przyczyniały się one do niebezpiecznych napięć społecznych, ekonomicznych, kulturowych i politycznych. Ponieważ ruchów ludnościowych w Europie w ogóle wyeliminować się nie da, chodzi najogólniej o to, aby ująć te procesy w bezpieczne ramy, wpisać je w taki porządek instytucjonalny i prawny, który likwidowałby lub ograniczał do minimum powstające w związku z nimi zagrożenia dla stabilnego rozwoju społeczeństw - tak w sferze wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Wiele wskazuje na to, iż jednym z głównych instrumentów łagodzenia napięć, pojawiających się na naszym kontynencie w związku z szukaniem nowych krajów osiedlenia się przez setki tysięcy ludzi, może stać się stopniowe poszerzanie EWG i innych struktur europejskich o nowe państwa członkowskie.

Po pierwsze, rozwój handlu, inwestycji zagranicznych i eksportu kapitału niewątpliwie ograniczałby masowe, żywiołowe "wędrówki ludów". Zamiast szukać pracy za granicą, mieszkańcy peryferyjnych obszarów dzisiejszej EWG mieliby znacznie większe szanse znalezienia satysfakcjonującego ich zatrudnienia u siebie, we własnym kraju. I na odwrót: jeśli zachodni kapitał nie popłynie szerzej do Europy Wschodniej, to wschodni Europejczycy w poszukiwaniu pracy i lepszego życia ruszą w wędrówkę na Zachód.

Ponadto, obejmowanie działaniami integracyjnymi owych peryferii - stopniowo i w różnej formie: poczynając od statusu stowarzyszeniowego, poprzez unię celną, aż po pełne członkostwo we Wspólnocie - przyczyniłoby się do

zmniejszania dysproporcji rozwojowych i społecznych, stanowiących dziś dominujący motyw decyzji o emigracji.

Po drugie, ściślejsze, lepiej rozwinięte struktury współpracy między Europą Zachodnią a krajami leżącymi w dawnym bloku wschodnim i w basenie Morza Śródziemnego pomogłyby również skuteczniej uregulować takie kwestie jak: sezonowa lub przygraniczna migracja zarobkowa, tryb przyznawania azylu lub obywatelstwa, zwalczanie zjawisk przestępczych wiążących się z tymi zjawiskami. Rozciągnięcie na szerszy obszar geograficzny działania takich instytucji, jak Rada Europy czy EWG, pod wieloma względami "uzdrowiłoby" europejskie ruchy ludnościowe.

Po trzecie wreszcie, głębsza i szersza integracja europejska sprzyjałaby rozładowaniu napięć kulturowych, jakie wynikają z nasilających się wędrówek. Jak przewiduje wielu autorów, formowanie się szerszej wspólnoty politycznej ułatwiłoby akceptację rosnącej wielokulturowości społeczeństw. Można się spodziewać, iż w nowej, zjednoczonej Europie różnice etniczne, językowe i religijne przestaną być tak drażliwe, jak obecnie.

W tym świetle integracja "duża" (europejska) jawi się jako jeden z podstawowych warunków integracji "małej" (wewnątrzpaństwowej), oznaczającej pomyślnie dostosowanie się imigrantów do warunków panujących w krajach, do których się przenieśli.

"UCIECZKA MÓZGÓW"

Magdalena Foland na łamach "Magazynu Tygodniowego DL" z 15 XII 1992 szeroko omawia zjawisko wyjazdów z Polski pracowników nauki:

W ciągu ostatnich jedenastu lat wyjechało z Polski 10 proc. wszystkich zatrudnionych w nauce. 6,5 tysiąca ludzi. Można by z nich utworzyć dwa duże uniwersytety.

Choć trudno uwierzyć, jest to pierwszy w Polsce tego typu dokument.

Mówienie, że nauka upada, bez podania liczb, bez konkretnych faktów, nikogo dziś w Polsce nie przekonuje - twierdzi prof. Bohdan Jałowiecki, autor raportu "Ucieczka mózgów z nauki i szkolnictwa wyższego". - Co innego mniej wiedzieć, a co innego mieć dane przed oczyma. Nam chodziło o to, by pokazać rozmiary zjawiska i jego konsekwencje. Teraz Komitet Badań Naukowych, który sfinansował raport i badania, dostał do ręki statystykę, liczby, cały wielki materiał. Co z nim robi, to już inna sprawa, ale naszym zdaniem powinien się spieszyć. A wraz z nim ludzie, którzy decydują o egzystencji polskiej nauki.

Czy dane zebrane w raporcie są bardzo porażające? Zależy czego kto się po nim spodziewał. Do badań wybrano osiem największych ośrodków akademickich w Polsce, zatrudniających w sumie 77 proc. wszystkich pracowników nauki. Uwzględniono wszystkie instytuty Polskiej Akademii Nauk. Główni zainteresowani nie są zaszokowani. W dokumentacji znaleźli to wszystko, o czym wiedzieli wcześniej, czego byli świadkami od dobrych kilkunastu lat.

Od roku 1981 do dziś z Polski wyemigrował co siódmy lekarz, co dziesiąty biolog, co dziesiąty inżynier. Opuściło łono Ojczyzny 14 proc. matematyków i tyłuż informatyków. Do rekordzistów wśród uczelni należy Politechnika Wrocławska, skąd wyemigrowało 16 proc. naukowców, Uniwersytet Warszawski, który stracił 14 proc. kadry oraz Politechnika Śląska, skąd wyjechało 13 proc. zatrudnionych naukowców.

Jeśli chodzi o placówki Polskiej Akademii Nauk -

największy odpływ zanotowano w Łodzi - 20 proc. pracowników, Wrocławiu - 17,3 proc. i Warszawie - blisko 14 proc. naukowców. Najbardziej dramatycznie sprawa przedstawia się na Śląsku, skąd pracownicy nauki mieli cały czas otwartą drogę do Niemiec. Z tej drogi wielu młodych ludzi skwapliwie skorzystało, stąd też Niemcy były drugim (po Stanach Zjednoczonych) krajem przyciągającym nasz potencjał intelektualny.

W ciągu ostatnich jedenastu lat z Polski wyjechało 10 proc. wszystkich zatrudnionych w nauce. Czyli 6,5 tysiąca ludzi. Dużo to czy mało? W każdym razie tyle, że z ludzi tych można by utworzyć dwa duże uniwersytety, stwierdza beznamiętnie raport. Nie do końca jest jasne, czy dla określenia owej "wędrowności mózgów" należałoby używać słowa drenaż, czy ucieczka mózgów?

Autorzy raportu skłaniają się ku temu drugiemu określeniu, ale problem nie jest wcale jednoznaczny. - "Zamiast drenażu należałoby mówić o "ocaleniu" potencjału intelektualnego za granicą, potencjału, który w kraju pochodzenia jest skazany na zmarnowanie" - pisze jeden z ankietowanych. Listów dołączonych do rozesyłanej ankiety było zresztą więcej. Lista odzwierciedlających całą frustrację i bezsilność tego środowiska: "znane mi są przypadki przymuszonego wyjazdu z Polski dla kontynuowania badań, gdyż nie zaakceptowano ich projektu w Komitecie Badań Naukowych, a oferta zagraniczna tworzyła tę szansę. Zepchnięcie pracowników nauki poniżej ich socjalnych i intelektualnych potrzeb zmusza wielu, zwłaszcza młodszych wiekiem, do szukania lepszych źródeł utrzymania. To formalnie nie jest drenaż, to granda dyktowana krótkowzrocznością decydentów dawniejszych i obecnych" - pisze pewien młody naukowiec.

Bez względu na to, czy problem ten nazwiemy drenażem czy ucieczką - on istnieje, mimo że zniknęły polityczne powody wyjazdów. W latach stanu wojennego rocznie emigrowało średnio 302 przedstawicieli nauki, po jego zawieszeniu - 231 osób, po tzw. zmianie ustroju - tylko 191 pracowników. Tylko, czy aż?

Nie ma wątpliwości, że sprawa wiąże się dziś z nędzą (bo już nie z biedą) w jaką wpadła polska nauka. W ub. roku na naukę z budżetu państwa wyasygnowano tylko 0,2 proc. środków, podczas gdy leżąca na dnie kultura i sztuka dostała 1,8 proc., a administracja państwowa 3,3 proc. Jeżeli zauważymy jeszcze, że aparatura naukowa w Polsce zużyta jest w blisko 80 proc., że pogarsza się dostęp do wiedzy i przede wszystkim - informacji, że alarmujące są wskaźniki dotyczące poziomu wykształcenia społeczeństwa, musimy przyznać, że przed nami niewesołe perspektywy.

"Bez ankiety wiemy, że sytuacja jest katastrofalna" - pisze pewien sfrustrowany profesor, odsyłając ankietę niewypełnioną.

Pensja profesora, dodajmy, wynosi dziś w Polsce ok. 2,5 tys dolarów rocznie, a z niepewnymi zarobkami dodatkowymi - 5 tys dol.

Liczenie profesorskich pensji w twardej walucie jest dziś jak najbardziej zasadne, a nawet wskazane. Trzeba sobie powiedzieć, że europejski (a także amerykański) rynek pracy coraz szerzej otwiera się przed naszą kadrą naukowo-badawczą. Już dziś w świecie istnieje duży popyt na polskich biologów, informatyków, fizyków, matematyków. Trzeba powiedzieć, że Polska Ludowa potrafiła ich wykształcić. Ale czy Rzeczpospolita będzie umiała ich zatrzymać?

Specjaliści twierdzą, że aby uniknąć katastrofy trzeba by w perspektywie kilku lat zbliżyć poziom płac w szkolnictwie i nauce do poziomu europejskiego. A to oznaczałoby podnie-

sienie ich pięć, sześć razy.

Przepływ wysoko kwalifikowanych kadr nie jest w świecie niczym nowym, ani nagannym. W końcu nauka nie zna granic. Ciekawi świata badacze nieustannie przenoszą się z miejsca na miejsce. Takie kraje jak Holandia, Belgia, Dania stale "eksportują" kadrę naukową, ale tam jest zupełnie inna sytuacja. Tamtejsze uczelnie i instytuty naukowe produkują permanentną nadwyżkę uczonych, którzy z kolei, bez żalu, frustracji i rozczarowania, swobodnie szukają sobie miejsca w Europie, albo i dalej. Ich kraj od tego nie ubożeje. U nas inaczej. U nas jest to przepływ typu: peryferie-centrum, wędrownka charakterystyczna jeszcze dwadzieścia lat temu dla uczonych opuszczających dawne kraje kolonialne i udających się w kierunku stolic dawnych imperiów.

Jeszcze na przełomie lat 60. i 70. najbardziej postępowi (więc lewicujący) publiści Zachodu załamywali ręce nad tym nierównomiernym rozwojem świata. Dziś, kiedy za sprawą pierestrojki fala radzieckich uczonych ruszyła na zachód, nikt się nie ani nie oburza, ani nie dziwi. Ludzie co najwyżej zaczynają liczyć. Amerykanie przyznają bez żenady, że na każdym wykształconym emigrancie, takim, którego nie muszą kształcić, tylko zapewnić mu warsztat pracy, ich ojczyzna zarabia średnio 180 tys. dolarów.

Na razie hamulcem dla naszych młodych kadr naukowych jest jeszcze brak międzynarodowego otrzaskania oraz kiepska znajomość języków obcych. Ale to się zmienia. I to coraz szybciej. Już dziś na uczelniach wdraża się wiele międzynarodowych programów umożliwiających studentom kilkumiesięczne pobyty na zachodnich uczelniach. Istnieje jeszcze inny problem, określany przez socjologów, jako wewnętrzną ucieczkę mózgów. Ludzie odchodzą z nauki do firm (czasem międzynarodowych) oferujących dużo większe pieniądze. Kiedyś, za czasów realnego socjalizmu, państwo ustalało odgórnie pensje wszystkim grupom zawodowym, w zależności od aktualnych potrzeb politycznych. Teraz zmienił się system, ale stara struktura została. Tyle, że w międzyczasie powstał rynek pracy wysysający najzdolniejszych ludzi, o najwyższych kwalifikacjach, z uczelni do przedsiębiorstw produkcyjnych.

Czy to źle, że wybitne jednostki zasilają firmy, banki, przedsiębiorstwa? Przecież ważne, że zostają w kraju. Odpowiedzią niech będzie opinia znakomitego analityka współczesności i przenikliwego futurologa, Alвина Tofflera: "Kraj, który nie będzie rozwijał kształcenia wyższego i badań naukowych, nie ma dziś szans przetrwania jako samodzielne państwo".

Warto z przykrością wspomnieć, że badania, których efektem jest cytowany raport nie zostały bynajmniej zainicjowane przez polski rząd, parlament czy tym podobną instytucję. Komitet Badań Naukowych dał, owszem, pieniądze (dość małe) ale i wszystko.

Badania są częścią międzynarodowego koordynowanego przez UNESCO programu, który ma odpowiedzieć na pytanie, jak właściwie wygląda nauka w tej części świata. Tylko że tym razem nie chodzi o pomoc biednej bohaterskiej Polsce. Tym razem jest to zimna kalkulacja. Wiadomo, że ucieczka mózgów ze szkolnictwa wyższego i nauki ogranicza możliwości rozwojowe danego kraju.

Ostatnio ocenia się szanse integracji z krajami EWG właśnie pod tym kątem. Grupa prof. Jałowickiego włączona jest w opracowywanie innego jeszcze, dużego, międzynarodowego programu zleconego przez komórkę Wspólnoty Europejskiej zajmującą się nauką i technologią. Program nosi nazwę Europa Wschodnia 2000, a jego zadaniem jest właśnie

określenie szans rozwojowych krajów drugiego świata. Zachód wie, że bez rozwoju nauki nie ma mowy o rozwoju gospodarczym.

Mówiąc brutalnie, Zachód wysłał z nas wszystko co najlepsze, a za chwilę jeszcze nas z tego rozliczy.

ROZMOWA Z PROF. BOHDANEM JAŁOWIECKIM

"Przegląd Tygodniowy" z 1 XI 1992 publikuje rozmowę z prof. Bohdanem Jałowieckim, autorem raportu "Ucieczka mózgów z nauki i szkolnictwa wyższego", przeprowadzoną przez Piotra Kwiarkowskiego:

- Polska w ciągu ostatnich dziesięciu lat straciła co czwartego naukowca. Czy nie należy wprowadzić na przykład kaucji dla powstrzymania migracji uczonych za granicę?

- W Karcie Praw Człowieka, którą podpisaliśmy nie tak dawno, każdemu człowiekowi gwarantuje się swobodę osiedlania się i pracy w każdym zakątku ziemi.

- To w takim razie, jak skutecznie zapobiec "ucieczce mózgów"?

- Temu procesowi nie można całkowicie zapobiec, ponieważ migracja jest czymś naturalnym i odbywa się między wszystkimi cywilizowanymi państwami. Jednak prawdziwy problem zaczyna się dopiero wtedy, gdy naukowcy nie emigrują, lecz uciekają z powodów ekonomicznych, społecznych, politycznych. Do pracy naukowej niezbędny jest pewien komfort, który ja rozumiem jako minimum bezpieczeństwa ekonomicznego i społecznego. Poza tym pojawiają się coraz wyraźniejsze symptomy ideologizacji nauki, która coraz częściej znajduje się pod presją klerykalizacji. Aura wokół nauki robi się coraz mniej sympatyczna, wobec czego nie można się dziwić, że taka liczba ludzi odeszła z nauki i nadal odchodzi.

- W sytuacji deficytu budżetowego duże inwestycje na naukę wydają się utopią. Czy jesteśmy skazani na to, że w niedługim czasie staniemy się naukową pustynią?

- Stworzenie godziwych warunków pracy i egzystencji nie jest rzeczą niemożliwą. Na przykład Portugalia, która ma zbliżony standard ekonomiczny do naszego, chroni swoich naukowców, dając im warunki porównywalne z warunkami zachodnioeuropejskimi.

Ochrona uczonych jest kwestią polityczną. Jeżeli nadal w Polsce naukę będzie się traktowało jako socjalne obciążenie budżetu, to nie mamy o czym mówić. Nauka jest znakomitą inwestycją w przyszłość, taką samą jak budowa fabryki, nawet znacznie bardziej rentowną, ponieważ inwestycja w człowieka jest bardziej perspektywiczna, gdyż park maszynowy dość szybko się starzeje, a człowiek przez całe życie kształci się i rozwija. Polska nauka jest teraz w rękach polityków, którzy swoimi decyzjami mogą, ale nie muszą, zniszczyć nasz potencjał intelektualny. I w tym jest cała nadzieja.

- Jak wyglądają perspektywy migracyjnie naukowców na najbliższe lata?

- Emigracja, jak i przechodzenie naukowców do prywatnych firm, w najbliższych latach będą się nasilały w miarę integracji z Europą. W przeciwieństwie do poprzednich lat, ta emigracja nie będzie jednokierunkowa. Naukowcy będą pracowali kilka lat za granicą, a potem będą wracali. Będzie pewien naturalny przepływ ludzi, tak samo będą do nas przyjeżdżali wysoko wykwalifikowani specjaliści z Europy. Będą tutaj

pracowali w różnych międzynarodowych i prywatnych firmach. Ten bilans nigdy się nie wyrówna, ale będzie korzystniejszy niż dotychczas.

- Kraje wysoko uprzemysłowione inwestują przede wszystkim w technologię, a więc w naukę. Co musimy uczynić, żeby stać się państwem technologii, a nie węgla i stali?

- Musimy szybko zmienić system kształcenia. O rozwoju nie decydują już surowce, ani poziom uprzemysłowienia, ale ludzie i właściwy sposób ich kształcenia i formowania.

Mieliśmy już pięciu premierów, ale jakoś żaden z nich nie zajął się tym najważniejszym problemem. Wynika to z nacisku spraw bieżących, które wymagają pożarowych interwencji. Tu się gasi strajk, tam negocjuje ze związkami zawodowymi, a jeszcze gdzieś indziej usuwa się z drogi Leppera. W Polsce załatwia się sprawy bieżące, natomiast nie myśli się długofalowo. Nawet najbardziej liberalne Państwa opracowują strategię długofalowego rozwoju, które kładą ogromny nacisk właśnie na problemy kształcenia.

- Proponuje pan kolejną reformę oświaty?

- Poziom wykształcenia Polaków statystycznie jest niższy niż w krajach Europy Zachodniej, ale jakościowo jesteśmy gorzej wykształceni. W krajach wysoko uprzemysłowionych przywiązuje się ogromną wagę do dwóch systemów kształcenia. Pierwszy system to kształcenie powszechne na poziomie średnim i wyższym. Na Zachodzie istnieje mnóstwo uniwersytetów, które dają jakieś tam wykształcenie, ale zostały powołane właśnie po to, żeby kształcić na solidnym średnim poziomie. Drugi system jest szczególnie ważny z punktu widzenia procesów rozwojowych kraju. Chodzi tutaj o elitarnie uczelnie, które selekcjonują najzdolniejszych ludzi i kształcą ich na najwyższym poziomie. W Polsce nie ma tego typu uczelni, ponieważ przez czterdzieści lat rządziły nami procesy egalitarne. Dopóki w Polsce nie stworzy się elitarnych uczelni kształcących elity, to nie mamy szans w konkurowaniu z Europą.

Elitarne uczelnie sprawdziły się na całym świecie. Wiadomo przecież, że jeżeli ktoś jest absolwentem Harvardu, to jest specjalistą o najwyższych kwalifikacjach, czego nie można powiedzieć o każdym absolwencie Uniwersytetu Warszawskiego czy Jagiellońskiego.

- Przedstawił pan niezbyt optymistyczny obraz polskiej nauki. Czy lista zagrożeń została wyczerpana?

- Z pewnością nie. Widzę również spore zagrożenia w samej nauce. Polskie instytuty badawcze i wyższe uczelnie są bardzo konserwatywnymi strukturami. Opornie poddają się transformacji. Na przykład w Uniwersytecie Warszawskim rektor od dłuższego czasu podejmuje starania, żeby uelastyczyć program studiów, co ma zwiększyć możliwość wyboru dla studentów. Jednak poszczególne wydziały dość mocno bronią się przed tą drobną przecież korektą. Gdyby wprowadzić wolny wybór dla studentów, to nastąpiłaby po prostu naturalna selekcja wykładowców. Dobrzy wykładowcy mieliby studentów, a źli nie.

(opracowała E. Budakowska)

"BIULETYN" redaguje Agnieszka Panecka

ALMANACH POLONII 1993 INFORMATOR O POLAKACH I ORGANIZACJACH POLONIJNYCH NA ŚWIECIE

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" wydało kolejną interesującą pozycję pn. ALMANACH POLONII 1993. INFORMATOR O POLAKACH I ORGANIZACJACH POLONIJNYCH NA ŚWIECIE.

Barwne wydawnictwo otwiera kalendarz na 1993 rok, ilustrowany zdjęciami klasycystycznych obiektów w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Uzupełnia go kalendarium rocznic historycznych, kulturalnych, literackich i polonijnych.

W części dotyczącej kraju uwagę zwracają artykuły: Marka Kwiatkowskiego o architekturze i założeniach parkowych Łazienek Królewskich w Warszawie, Włodzimierza Helmana o grabierzy dóbr kultury polskiej, Anny Szyfer opisujący historię i walory turystyczne Warmii i Mazur, a Henryka Janowskiego - Ziemi Makowskiej. Piękno tych regionów ukazują dodatkowo barwne wkładki.

"Almanach Polonii 1993" przynosi również komunikaty ze zjazdów, konferencji, spotkań i wystaw. Dotyczą one m.in. Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, I Światowego Zjazdu Polskich Kombatantów, a także sympozjów nt. Polaków na Łotwie i Bukowinie. W 20. rocznicę Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL przypomniano również ważniejsze przedsięwzięcia tej zasłużonej placówki badawczej.

Rocznik zawiera ponadto akcenty literackie oraz przypomina postać wielkiego polskiego malarza - Jana Matejki - pokazując jednocześnie reprodukcję jego obrazu.

Obszerłą część Almanachu zajmują artykuły poświęcone skupiskom polskim na świecie. Odnoszą się one do historii polskiego osadnictwa, jak również informują o instytucjach, organizacjach i Polakach w: Argentynie, Australii, Brazylii, Danii, Kanadzie, Norwegii, Stanach Zjednoczonych i Turcji.

Z kolei, w części adresowej zamieszczony został bogaty wybór adresów różnorodnych polskich instytucji na świecie. Znajdują się wśród nich adresy organizacji, instytutów naukowych, redakcji prasy polskiej za granicą, księgarń i wydawnictw, bibliotek, polskich instytucji katolickich za granicą, klubów sportowych, domów polskich, polonijnych ośrodków kolonijno-wakacyjnych i rekreacyjnych, a także polskich placówek dyplomatyczno - konsularnych.

Rocznik informuje również o diecezjach i prowincjach kościoła rzymsko - katolickiego w Polsce oraz najważniejszych ośrodkach kościołów mniejszościowych w Polsce, a ponadto o hierarchii kościoła rzymsko - katolickiego na Wschodzie.

"Almanach Polonii 1993" jest godnym zainteresowania wydawnictwem, zawierającym wiele poznawczych i interesujących informacji.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztą zwykłą wynosi 15 dolarów amerykańskich; pocztą lotniczą 20 dolarów amerykańskich. Zamówienia prosimy kierować do Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", natomiast wpłaty na konto: Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Bank Gdański IV O/W-wa 300009-18773-132, z zaznaczeniem, że wpłata jest za "Almanach Polonii 1993". Przy zamówieniu powyżej 10 egzemplarzy udzielamy 10 % rabatu.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"